

Narodziny
lalek
w obiektywie
A. Chomicza
str. 4

St. Fiedorowicz

OSTATNI
BIAŁY BEZ
str. 4

Wodne
abe-
cadło
str. 5

Nina Omelczenko

„To bzytka pani
ale wiem ze to mama”
KTO WYKUPI JULISIE?
str. 4-5

MAGAZYN

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 183 (10 875)

Białystok — Łomża — Suwałki, piątek, 8.08.1986 r.

Nakład 203.700

Cena 10 zł

W polu i w przetwórniciach równie gorąco

SEZON NA OWOCE I WARZYWA
PIERWSZE FRYTKI Z ELKU
W ŁOMŻY BUDOWANY REKORD

— To już końcówka akcji — powiedziała nam kierowniczka punktu skupu nr 53 w TRZESZCIE (woj. białostockiej), Walentyna Sadowska. Prowadzony przez nią magazyn należy do Rejonowej Spółdzielni Ogrodnictwa-Pszczelarstwa w Białymstoku. Trafiają tu z pobliskich plantacji truskawki oraz porzeczki — czerwone i czarne. Sezon dostaw rozpoczął się 18

czerwca, zaś ostatnie transporty przywiezione zostały przez plantatorów pod koniec lipca. W sumie — 45 ton truskawek, kilkanaście ton porzeczki. Towar był odbierany systematycznie przez spółdzielnię Żuki i wędrował wprost na linie produkcyjne zakładu w Białymstoku. — O jakości lepiej nie mówić. Niektóre owoce zostały spieczone słońcem jeszcze na

plantacjach. Siabsza była także ich powłoka, co spowodowało uszkodzenia mechaniczne.

Dość wspomnieć, że jedną partię towaru należało przeklasyfikować, gdyż odbiorca — „hortekowski” zakład w Siemiatyczach — nie uznał oceny jakości wystawionej w Trzecie.

Nieprowadzenia jednemu, nie oznaczają jeszcze kłopotów u innych. W miarę upływu czasu dojrzewają kolejne owoce i co jedni plantatorzy uważają za niekorzystne, inni chwala. Dotyczy to zwłaszcza porzeczki. Przyspieszyła ona zbiory wczesnych odmian ziemniaków.

5 sierpnia wystartował ich przetwórczy Przedsiębiorstwo Przemysłu Chłodniczego w ELKU. Pierwszego dnia wykonano dziesięć ton frytek. Surowiec na nie pochodził z okolic Sokółki i Moniek.

— Zakontraktowaliśmy w tych rejonach 2,9 tys. ton kartofli — powiedział zastępca dyrektora elektrowni Chłodni, Henryk Michalik. — Od 8 września będziemy przerabiali także późne odmiany z woj. suwalskiego. Ogółem do wykonania planu (3,5 tys. ton frytek) potrzeba nam 7,5 tys. ton „wsadu”.

Tegoroczne prace na linii frytkowej obejmują również pakowanie towaru w porcje jednostkowe. Związane jest to z realizacją kontraktu z

ciąg dalszy na str. 2



Iraccy parlamentarzyści
u Z. Gertycha

* WARSZAWA — 7 bm. wicepremier Zbigniew Gertych przyjął delegację Zgromadzenia Narodowego Republiki Iraku z wiceprzewodniczącym Zgromadzenia — Bahas Alid Almadem. Dokonano wymiany poglądów na temat stosunków dwustronnych oraz wyrażono wolę i gotowość ich dalszego rozwijania w interesie obu krajów. Omówiono również niektóre aspekty sytuacji międzynarodowej.

Amerikanie
przeciw zbrojeniom

* WASHINGTON — W tobie miastach amerykańskich odbyły się masowe demonstracje antywojenne w rocznicę zrzucenia przez USA bomb atomowych na japońskie miasta Hiroszimę i Nagasaki. Pod hasłami „zakazanie testów broni atomowej”, „nie używajmy guzdzików” tysiące mieszkańców Chicago, Atlanty, Filadelfii i Bostonu przeszło ulicami miasta.

Voluntarizm
dla rządu Cragiego

* RYEM — W senacie wolontarizm odbyło się głosowanie nad wotum zaufania dla nowego rządu sformowanego przez socjalistycznego premiera Bettino Cragiego. W czwartek w tobie deputowanych rozpoczęła się debata nad programem nowego rządu włoskiego, która zakończyła się również głosowaniem nad wotum zaufania dla gabinetu Cragiego.

Rozmowy
Libia — JRA

* KAIR — W stolicy Jemskiej Republiki Arabskiej (JRA), Sanie rozpoczęły się rozmowy oficjalne między delegacją JRA i Libii. Głównym tematem rozmów są stosunki dwustronne oraz problemy krajów arabskich i inne zagadnienia międzynarodowe. (Opr. b)



Białystok w teleobiektywie

Z. Lenkiewicz

Z prania brudów czysty zysk?

„FEMINA” W CZŁOŁÓWCE ZARADNYCH W „USŁUDZE”
JAK W KOTLE RÓŻNE CENY I... KŁOPOTY

— „Femina” pierze wszystkich i dla wszystkich — mówi pracownicy białostockiego specjalisty w usługach pralniczych — od bielizny pościelowej, garderoby i ubrań roboczych, po dywany, kołuchy, śpiwoły a nawet namioty. Prawie połowę interesantów stanowią klienci indywidualni; pozostali to przedsiębiorstwa m.in. szpitale, MPK, PKS, a także również ośrodki kolonijne.

Na budowie metra
warszawskiego

WARSZAWA (PAP) — Stacja „Ursynów”, czyli A-5, jest drugim przystankiem warszawskiego metra po „Stokłosach” — pod względem zaawansowania robót. Właściwie ukończono tam już prace konstrukcyjne, chociaż pracownikom Hydrobudowy-6 pozostał jeszcze montaż północnej i południowej antresoli. Pokryto ziemię także jedną z głowic tej stacji, czyli część niedostępną dla użytkowników metra.

Spółród sześciu zakładów białostockiej Spółdzielni Pracy, najwięcej, bo ponad 50 proc. usług wykonywanych jest w pralni przy ul. Hetmańskiej w Białymstoku.

Zamierzenia tegoroczne na sumę 160 mln zł są o 30 mln zł większe od wyników uzyskanych w roku ubiegłym. Lat jest dla pralni nieypowym okresem. Ludzie w tym czasie mają głowy zaprzęgnięte w poczynkiem, wizytę w „Femini” odkładają na jesień. Koczystających z usług w miesiącach wakacyjnych czeka niespodzianka w postaci skróconego, bo tylko 5-dniowego terminu wykonania usługi. W pozostałych okresach wynosi on do 14 dni.

Spółród pralni krajowych białostocka „Femina” pierze najtańiej. Za upranie kilograma bielizny pościelowej pobiera 69 zł. Pranie ekspresowe (do trzech dni) jest również tańsze, choć droższe od normalnego o 40 proc.; w kraju różnica wynosi 50 proc.

— Nie samierzamy windować cen — mówią pralnice z Białostoku. — Staramy się o wyższą wydajność i ilość usług. O ich jakości świadczą zaś procent reklamacji: wóród 72 zgłoszonych w tym roku, było tylko 31 reklamacji uznanych tj. takich, które powstały z winy pralni.

W tym roku zakłady „Feminy” włączają do swojego wachlarza (pierwsze w krajowym pralnictwie) usługowe obrobienie dywanów. Nowy punkt uruchomiony dzięki pomocy Fabryki Dywanów „Agnella”, w której kupiono

sprzęt i nauczono się obsługi. ciesz się sporą popularnością. Był zatem miastu potrzebny. Spółdzielni zaś — nawet w kanikule — przysporzył zysków.

ciąg dalszy na str. 2

Narada partyjno

-gos Jodorczka

w Białymstoku

Efektowność
trzeba
wymuszać

C O uczynić, aby wymóg skutecznego działania dla przyspieszenia rozwoju gospodarczego regionu i kraju przeniknął do świadomości wszystkich załóg; co zrobić, aby doprowadzić do efektywnego przełomu w codziennej pracy — oto główne treści wczorajszej narady partyjno-gospodarczej w Białymstoku. Wzięli w niej udział przedstawiciele ponad 90 przedsiębiorstw i zakładów pracy różnych branż. Naradzie przewodniczył I sekretarz KW PZPR — Włodzisław Kolodziej.

Wprowadzeniem do dyskusji był referat sekretarza KW — Tadeusza Trzaskowskiego. Zawarta w nim ocena sytuacji gospodarczej województwa po I półroczu, jest na ogół optymistyczna. W produkcji materialnej dominują trendy rozwojowe, mimo występujących trudności w sferze zaopatrzenia. Na przykład wartość sprzedanej produkcji przeżyłowej wzrosła o 5,9 proc. w porównaniu do analogicznego okresu roku ubiegłego, a więc wyżej od założonych w CPR '86. Zadejadowała o tym m.in. zwiększona aktywność zawodowa załóg w okresie przedświątecznym. Uległa natomiast poprawie gospodarka materiałami i energią, co wpłynęło na zwiększone zyski przedsiębiorstw.

Poztywne wyniki nie mogą jednak przesłaniać niekorzystnych zjawisk w wielu przedsiębiorstwach, takich jak spadek dynamiki produkcji, wzrost godzin nadliczbowych, powodowanych niewykorzystaniem czasu pracy w normalnym wymiarze, niedostateczna modernizacja technologii i konstrukcji wyrobów, a

Obrady „grupy sześciu” w Mejsyku

Ocalić ludzkość od zagłady atomowej

MEKSYK (PAP) — W meksykańskiej miejscowości Ixtapa odbywa się spotkanie przewodców 6 państw, którzy przygotowują projekt dokumentu do wielkich mocarstw o wstrzymanie prób z broni atomowej i położenie kresu wyścigowi zbrojeń.

W spotkaniu biorą udział premier Indii, Rajiv Gandhi, prezydent Meksyku, Miguel de la Madrid i Argentyny, Raul Alfonsin, premierzy Szwecji, Ingvar Carlsson, Grecji, Andreas Papandreu i były prezydent Tanzanii, Julius Nyerere.

Przywódcy przygotowali projekt dokumentu, który zostanie opublikowany w tym tygodniu.

W czasie spotkania zacytowano fragmenty dramatycznego opisu katastrofy atomowej napisanego przez światowej sławy pisarza kolumbijskiego Gabriela Garcia Marqueza: „w minutę po wybuchu ponad połowa ludzkości zginie, a pi i dym na pionowych kontynentach słoń światło słoneczne i nad światem zaszanuje ponownie ciemność. W końcowym chaosie wilgoci i wiecznej nocy jedynym śladem życia będą, jak w prehistorii karaluchy”.

Jest to drugie spotkanie tzw. grupy sześciu, która po raz pierwszy obradowała w Delhi w styczniu 1985 r.

Na zakończenie pierwszego posiedzenia przywódcy wydali dokument, w którym mówią między innymi: „Każdy dzień, który przeżyjemy jest darem i łaską... co oznacza, że ludzkość jest jak gdyby wlepieniem w cell śmierci oczekującym w niepewności momentu egzekucji”.

Przedłożone przez ZSRR moratorium na próby z broni atomowej zostało przyjęte z uznaniem przez grupę sześciu. Przedstawiciele państw uczestniczących w obradach wystosowali 10 kwietnia listy do prezydenta Reagana i radzieckiego przywódcy M. Gorbaczowa apelując o wstrzymanie prób z broni atomowej do kolejnego spotkania na szczycie.

Jutro w „Gazecie”

■ Pisaliśmy niedawno, że i niesprawny chce być pożyteczny. Okazało się jednak, iż w pewnych sytuacjach ulgi dla inwalidów stają się fikcją lub wręcz barierą utrudniającą im normalną pracę. A MOŻE TO PRZEPISY SĄ NIESPRAWNE?

■ MNIEJ WIĘCEJ AUTENTYCZNE! Najwięcej pożarów jest latem. Nie tylko dlatego, że sucho, że siana itp. Najbardziej zwinawym pionur kulis, najbardziej nieostrożne dzieci i najbardziej zawodowy palacz nie są w stanie wywołać tylu pożarów, ile... parki zakochanych skryte w słomie lub sianie, lubiące zapalić papierosa „przed” i „po”. A zatem: „Kochasz — nie pal!” i pamiętaj: „Nie bądź taki napalony!”

■ Meżczyzna w ciąży? Ależ tak, okazuje się że to możliwe! Tylko po co, pytamy zanim dzieci zaczęły dociekać: kto to — TATUSZ CZY MAMUSIA?

Wszystko o podwyżkach
rent i emerytur

Pracownicy ZUS przy redakcyjnym telefonie

WSZYSTKO O WRZESNIOWEJ PODWYZCZCIE RENT I EMERYTUR — to temat rozmów naszych Czytelników z przedstawicielami Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Białymstoku, jakie będzie można prowadzić telefonicznie bądź osobiście w redakcji „GW” w najbliższy wtorek, 12 bm., w godz. od 10 do 12.

Zapowiedziane na wrzesień podwyżki najniższych rent i emerytur — jak zawsze w takich okolicznościach — wywołały duże zainteresowanie. Toteż

wszelkie pytania i wątpliwości będzie można zgłosić bezpośrednio do kompetentnych z ZUS. Udział w dyżurnie redakcyjnym zapowiedziano dla Bronisława Ignasiaka.

Spotkanie naszych Czytelników z ZUS-em umawiamy w Dziale Łączności z Czytelnikami za pośrednictwem telefonów tego działu: 211-18 lub 232-41 wewn. 246. Nie mogących telefonować zapraszamy do pok. 2 w tym samym dniu i godzinach. (Ag)

620 dni ze sztucznym sercem

WASZYNGTON (PAP) — W wieku 54 lat w szpitalu w Louisville w USA zmarł w środę William Schroeder, który przeżył rekordową jak dotychczas liczbę 620 dni dzięki sztucznej krwi. Był on drugim człowiekiem na świecie, u którego w grudniu 1984 r. przeprowadzono transplantację sztucznego serca, i jedynym, którego stan zdrowia pozwolił na opuszczenie szpitala, gdzie dokonano skomplikowanej operacji.

Dotychczas pięciu pacjentom przedłużono życie dzięki przeszczepowi sztucznego serca, jednak żaden poza Schroederem nie przeżył dłużej niż siedem miesięcy. W sumie na całym świecie sztuczne serce implantowano 29 osobom, jednak zdecydowanie większość z nich jedynie do czasu uzyskania odpowiedniego ludzkiego serca od dawcy. W przypadku Schroedera, podobnie jak i pozostałych czterech pacjentów, na podobne dwie operacje transplantacji serca nie pozwalał stan jego zdrowia. Był on chory na cukrzycę.

Olecko-krajowy wicemistrz gospodarności

SUKCES czyli LUDZIE

Wiesław Sadowski jest z zawodu murarzem. Zasadniczą służbę wojskową odbywał w Straży Pożarnej. Tak mu to rzemieślniczo przypadło do serca, że po dwóch latach nie wrócił do cywila, a został funkcjonariuszem pożarnictwa. Już pięć lat pełni tę służbę; jest starszym kapralem, dowódcą sekcji, a także zmianą. Strażak niewątpliwie wzorowy. Ale nie walka z czerwonym kurem, ratowanie życia i mienia ma być tutaj opisywana, tylko konkurs „Mistrz gospodarności”.

Gdyby tak wszyscy jak Wiesław Sadowski, to Olecko — ho! ho! zostałoby nie tylko a supermistrzem i zdystansowało Choszczno o parę długości. Wacław Sapięha, komendant Rejonowej Straży Pożarnej, a jednocześnie przewodniczący komisji roz-

Wiesław Sadowski, to Olecko — ho! ho! zostałoby nie tylko a supermistrzem i zdystansowało Choszczno o parę długości. Wacław Sapięha, komendant Rejonowej Straży Pożarnej, a jednocześnie przewodniczący komisji roz-

ciąg dalszy na str. 3



Wiesław Sadowski — jeden z tych, którzy znacznie przyczynili się do zdobycia przez Olecko tytułu wicemistrza gospodarności.

W Narwi i okolicach

Epidemia wygasa, ale...

192 osoby zachorowały na skutek skażenia wodociągu, zaopatrującego w wodę mieszkańców Narwi, Makówki i Chrabostówki. Pięciu pacjentów hospitalizowano. Ostatni pechowowie z objawami zatrucia zgłosili się 4 bm., Wojewódzka Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna uznała więc epidemię za wygasłą.

Nadal jednak obowiązują zastrzeżone rygory sanitarne, tak wobec osób indywidualnych, jak i w zakładach związanych z żywieniem i żywnością.

Badania wykazały, iż przyczyną epidemii był paleczki okrzynkowy; do wodociągu dostał się one wraz z gnojnicą ze studni awaryjnej. Winnych ewentualnych zaniedbań ustala organa ścigania.

W związku z naszą informacją o epidemii w Narwi, we wtorek, 5 bm., otrzymaliśmy od Czytelników sygnał o

ciąg dalszy na str. 2



DEZ — zachmurzenie małe, ustraszające, w końcu dnia lub w nocy, do dużego aż do wystąpienia lokalnych burz.

i przelotnych opadów. Temperatura maks. 28 stop. C; min. 15 stop. C. Wiatr słaby, przejściowo umiarkowany, tylko w czasie burz lokalnie w porządku silny, południowo-wschodni, skracający na północno-zachodni. JUTRO — zachmurzenie małe i umiarkowane. Temperatura maks. 20-22 stop. C; min. 8-10 stop. C. TEMNIENIE: Cyrtaka, Emlilana. (rb)

Spotkanie M. Orzechowski—E. Szewardnadze

MOSKWA (PAP) — Jak pisał Agencja TASS, w środę odbyło się w Moskwie spotkanie między przybyłym z ZSRR członkiem Biura Politycznego KC PZPR, ministrem Spraw Zagranicznych PRL, Marianem Orzechowskim i członkiem Biura Politycznego KC PZPR, ministrem Spraw Zagranicznych ZSRR, Eduardem Szewardnadze.

W trakcie spotkania wyrażano zadowolenie z owocnego rozwoju przyjaźni między państwami radziecko-polskimi, z wzajemnie korzystnej współpracy między oboma krajami we wszystkich dziedzinach.

A. Miodowicz delegatem na II Zgromadzenie OPZZ

KRAKÓW (PAP) — Członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący OPZZ — Alfred Miodowicz wzięł udział 6 bm. w posiedzeniu zarządu NSZZ „Pracownicy” kombinatu metalurgicznego im. Lenina poświęconemu dyskusji nad projektem przyszłego programu ruchu związkowego, przygotowywanego na II Zgromadzenie OPZZ, które odbędzie się w końcu listopada br. w Warszawie.

Jak stwierdzono w czasie posiedzenia jednym z najważniejszych problemów, którymi powinny interesować się związki jest sprawa budownictwa mieszkaniowego. Zakłady pracy mogą przyspieszyć budowanie mieszkań m.in. poprzez tworzenie zakładowych spółdzielni, zespołów i zrzeszeń budowlanych.

RFN Grzywna dla generała

BONN (PAP) — Władze sądownie zachodniemieckiej miejscowości Bittburg (Nadrenia-Palatynat) skazały na karę grzywny w wysokości 30 tys. marek deputowanego do Bundestagu z ramienia Partii Zielonych, Gerta Bastiana.

Byłemu generałowi Bundeswehry zarzucono udział w demonstracji pokojowej skierowanej przeciwko dalszemu planowi militarności terytorium Republiki Federalnej Niemiec i agresywnej polityce Waszyngtonu. Demonstrację zorganizowano przed bramą wjazdową do bazy amerykańskiego lotnictwa wojskowego w Bittburgu.

Zablokowanie konta żony Duvaliera

WASZYNGTON (PAP) — Sąd nowojorski zablokował konto żony byłego dyktatora Haiti, Jean-Claude'a Duvaliera, na którym znajduje się suma 415 tys. dolarów pochodzących prawdopodobnie z funduszy państwowych.

Decyzja sądu Michele Benetti Duvalier nie ma prawa podjęcia pieniędzy z tego konta.

Jest to pierwszy wyrok sądu amerykańskiego wydany na skutek żądań władz Haiti zablokowania całego majątku byłego dyktatora, który za czasów rządów po prostu okradł państwo.

Upóźdnie na żądanie władz haitańskich zablokowano konto bankowe Duvaliera w Szwajcarii.

Trzydzieści właman w ciągu 9 miesięcy

Prokuratura Rejonowa w Suwałkach prowadzi obecnie śledztwo przeciwko sprawcy trzynastu włamań — Zbigniewowi Antoniemu Wawrzynowi. W okresie od września ubr. do czerwca br. trzykrotnie włamał się on do restauracji „Jawiejska” i klubu „Rzemieślnik”, dwukrotnie — do restauracji „Wigry”, kłosa spożywczego nr 6 przy ul. Utrata i siedziby NOT oraz do kiosku spożywczego HSIPI nr 7, skąd zabierał m.in. alkohol, kawę, herbatę, wyroby cukiernicze, słodycze, piwo, papierosy, artykuły spożywcze, telefon, pilnik, klucze, magnetofon i trzy kalkulatory, łącznej wartości ponad 1,2 mln zł.

wyciągu zbrojnego oraz do rozbrojenia, zapobieżenia wojnie jądrowej, cieszy się coraz większym poparciem ze strony milujących pokój i postępowych sił całego świata. W związku z tym podkreślono doniosłość nowych konstrukcyjnych inicjatyw radzieckich wysuniętych w przemówieniu Michaiła Gorbaczowa we Władywostoku, które skierunkowane są na włączenie regionu Azji i basenu Oceanu Spokojnego do ogólnego procesu utworzenia kompleksowego systemu bezpieczeństwa międzynarodowego.

Szczególną uwagę zwrócono na zadanie obniżenia poziomu konfrontacji militarnej, umocnienia pokoju i stosunków dobrego sąsiedztwa w Europie i w świetle propozycji budapeszteńskiej narady Doradczego Komitetu Politycznego Państw Układu Warszawskiego.

Spotkanie nuncjusza papieskiego z D. Ortegą

HAWANA (PAP) — Nuncjusz papieski w Nikaragui Paolo Giglio spotkał się z Managui, z prezydentem Nikaragui, Danielem Ortegą. Było to pierwsze spotkanie na najwyższym szczeblu między przedstawicielami rządu i Kościoła rzymskokatolickiego.

Giglio powiedział, że prezydent i przedstawiciele Kościoła zrobią wszystko co w ich mocy, aby nie dochodziło do konfliktu państwo-Kościół.

Watykan i Nikaragua od dłuższego czasu toczyły spór o popieranie przez rząd sandinowski teologię wyzwolenia.

Zabierając głos w trakcie narady Alfred Miodowicz zaakcentował potrzebę dalszego wzmacniania związków zawodowych, w tym m.in. przez wprowadzanie nowych układow zbiorowych.

Zgodnie z regulaminem dokonano wyboru delegatów na II Zgromadzenie OPZZ. Jednym z pięciu wybranych przez hutników mandatariuszy został Alfred Miodowicz. Otrzymał również rekomendację zarządu NSZZ Huty im. Lenina do kandydowania na stanowisko przyszłego przewodniczącego OPZZ.

W środę, 8 bm. Rejonowy Urząd Spraw Wewnętrznych w Białymstoku otrzymał wiadomość: „W trudno dostępnym lesnym kompleksie, w pobliżu wsi Królówce Stojło (gmina Gródka) znajdują się dwie duże bimbrownie”. We wskazanym rejonie udało się kilkunastu funkcjonariuszom MO. Dojazd samochodem okazał się niemożliwy. Z ogromnym trudem przedzierali się przez las, nie haszcze, aby ukryć się w zaroślach i wysokich paprociach. Od bimbrowni dzieliło ich tylko 150 m. Bimbrowników jednak nie było.

Noc z wtorku na środę minęła na zasadach. 6 bm. coraz bardziej zaczęły dawać się we znaki komary i dokuczliwe kleszcze. Niewiele pomagał pływający ochronny. Ok. godz. 16 zjawił się dwaj mężczyźni, rozpoczęli pilnowanie i rąbanie drewna do rozpalenia ognia pod kotłem. Na akcję było jednak za późno. Należało sprawować ujęć na gorącym uczynku. O godz. 19 ciagnik z uciepioną furganką przywoził kilkanaście worków maki przeznaczonej na zacier. Gdy

traktorzysta zabrał się do zacierania worków — jak spod ziemi pojawili się funkcjonariusze MO.

Jeden z bimbrowników usiłował uciec, ale służbowy owczarek „Naryt” pochwycił go za... spódnie. Całą trójkę (byli to mieszkańcy Wali, Gródka i Królówce Stojła) odwieziono do Posterunku MO w Gródku, a następnie RUSW w Białymstoku.

Zasadzka znów ukryła się w lesnym gąszczu. W ośrodku, 7 bm. około godz. 10 pojawili się dwaj rowerzyści, każdy z potężnym kanistrem po „świeży towar”. Oni również zostali zatrzymani.

W lesnym zagajniku, w odległości 250 m od siebie, ukryli się dwaj bimbrownie — jedna szczególnie imponująca swym rozmiarem i wyposażeniem. Cały system bezek połączony rurami, studnia z ręczną pompą, aparatura, dwie skrzynie zawierające łącznie około 1 tys. litrów zacieru, kilkanaście litrów już gotowego samoguonu. W drugiej bimbrowni odnaleziono kilka butelek samoguonu i ok. 700 litrów zacieru. O przygotowaniu do pracy w nocy świadczą świeżo umocowane na drzewach dwie duże lampy naftowe.

Wczoraj obie bimbrownie zostały całkowicie zniszczone. Mówi szef RUSW w Białymstoku — płk Janusz Cyndler:

— W I półroczu br. wykryto i zlikwidowano 11 aparatów do produkcji spirytusu, 470 litrów zacieru i trzydzieści litrów samoguonu. 29 lipca br. funkcjonariusze z Posterunku MO w Czarnej Białostockiej ujęli na gorącym uczynku dwóch bimbrowników.

Wczoraj obie bimbrownie zostały całkowicie zniszczone. Mówi szef RUSW w Białymstoku — płk Janusz Cyndler:

— W I półroczu br. wykryto i zlikwidowano 11 aparatów do produkcji spirytusu, 470 litrów zacieru i trzydzieści litrów samoguonu. 29 lipca br. funkcjonariusze z Posterunku MO w Czarnej Białostockiej ujęli na gorącym uczynku dwóch bimbrowników.

Wczoraj obie bimbrownie zostały całkowicie zniszczone. Mówi szef RUSW w Białymstoku — płk Janusz Cyndler:

— W I półroczu br. wykryto i zlikwidowano 11 aparatów do produkcji spirytusu, 470 litrów zacieru i trzydzieści litrów samoguonu. 29 lipca br. funkcjonariusze z Posterunku MO w Czarnej Białostockiej ujęli na gorącym uczynku dwóch bimbrowników.

Wczoraj obie bimbrownie zostały całkowicie zniszczone. Mówi szef RUSW w Białymstoku — płk Janusz Cyndler:

— W I półroczu br. wykryto i zlikwidowano 11 aparatów do produkcji spirytusu, 470 litrów zacieru i trzydzieści litrów samoguonu. 29 lipca br. funkcjonariusze z Posterunku MO w Czarnej Białostockiej ujęli na gorącym uczynku dwóch bimbrowników.

Wczoraj obie bimbrownie zostały całkowicie zniszczone. Mówi szef RUSW w Białymstoku — płk Janusz Cyndler:

— W I półroczu br. wykryto i zlikwidowano 11 aparatów do produkcji spirytusu, 470 litrów zacieru i trzydzieści litrów samoguonu. 29 lipca br. funkcjonariusze z Posterunku MO w Czarnej Białostockiej ujęli na gorącym uczynku dwóch bimbrowników.

Wczoraj obie bimbrownie zostały całkowicie zniszczone. Mówi szef RUSW w Białymstoku — płk Janusz Cyndler:

— W I półroczu br. wykryto i zlikwidowano 11 aparatów do produkcji spirytusu, 470 litrów zacieru i trzydzieści litrów samoguonu. 29 lipca br. funkcjonariusze z Posterunku MO w Czarnej Białostockiej ujęli na gorącym uczynku dwóch bimbrowników.

Wczoraj obie bimbrownie zostały całkowicie zniszczone. Mówi szef RUSW w Białymstoku — płk Janusz Cyndler:

— W I półroczu br. wykryto i zlikwidowano 11 aparatów do produkcji spirytusu, 470 litrów zacieru i trzydzieści litrów samoguonu. 29 lipca br. funkcjonariusze z Posterunku MO w Czarnej Białostockiej ujęli na gorącym uczynku dwóch bimbrowników.

Wczoraj obie bimbrownie zostały całkowicie zniszczone. Mówi szef RUSW w Białymstoku — płk Janusz Cyndler:

— W I półroczu br. wykryto i zlikwidowano 11 aparatów do produkcji spirytusu, 470 litrów zacieru i trzydzieści litrów samoguonu. 29 lipca br. funkcjonariusze z Posterunku MO w Czarnej Białostockiej ujęli na gorącym uczynku dwóch bimbrowników.

Wczoraj obie bimbrownie zostały całkowicie zniszczone. Mówi szef RUSW w Białymstoku — płk Janusz Cyndler:

— W I półroczu br. wykryto i zlikwidowano 11 aparatów do produkcji spirytusu, 470 litrów zacieru i trzydzieści litrów samoguonu. 29 lipca br. funkcjonariusze z Posterunku MO w Czarnej Białostockiej ujęli na gorącym uczynku dwóch bimbrowników.

Wczoraj obie bimbrownie zostały całkowicie zniszczone. Mówi szef RUSW w Białymstoku — płk Janusz Cyndler:

— W I półroczu br. wykryto i zlikwidowano 11 aparatów do produkcji spirytusu, 470 litrów zacieru i trzydzieści litrów samoguonu. 29 lipca br. funkcjonariusze z Posterunku MO w Czarnej Białostockiej ujęli na gorącym uczynku dwóch bimbrowników.

Wczoraj obie bimbrownie zostały całkowicie zniszczone. Mówi szef RUSW w Białymstoku — płk Janusz Cyndler:

— W I półroczu br. wykryto i zlikwidowano 11 aparatów do produkcji spirytusu, 470 litrów zacieru i trzydzieści litrów samoguonu. 29 lipca br. funkcjonariusze z Posterunku MO w Czarnej Białostockiej ujęli na gorącym uczynku dwóch bimbrowników.

Wczoraj obie bimbrownie zostały całkowicie zniszczone. Mówi szef RUSW w Białymstoku — płk Janusz Cyndler:

— W I półroczu br. wykryto i zlikwidowano 11 aparatów do produkcji spirytusu, 470 litrów zacieru i trzydzieści litrów samoguonu. 29 lipca br. funkcjonariusze z Posterunku MO w Czarnej Białostockiej ujęli na gorącym uczynku dwóch bimbrowników.

Wczoraj obie bimbrownie zostały całkowicie zniszczone. Mówi szef RUSW w Białymstoku — płk Janusz Cyndler:

— W I półroczu br. wykryto i zlikwidowano 11 aparatów do produkcji spirytusu, 470 litrów zacieru i trzydzieści litrów samoguonu. 29 lipca br. funkcjonariusze z Posterunku MO w Czarnej Białostockiej ujęli na gorącym uczynku dwóch bimbrowników.

Wczoraj obie bimbrownie zostały całkowicie zniszczone. Mówi szef RUSW w Białymstoku — płk Janusz Cyndler:

— W I półroczu br. wykryto i zlikwidowano 11 aparatów do produkcji spirytusu, 470 litrów zacieru i trzydzieści litrów samoguonu. 29 lipca br. funkcjonariusze z Posterunku MO w Czarnej Białostockiej ujęli na gorącym uczynku dwóch bimbrowników.

Wczoraj obie bimbrownie zostały całkowicie zniszczone. Mówi szef RUSW w Białymstoku — płk Janusz Cyndler:

— W I półroczu br. wykryto i zlikwidowano 11 aparatów do produkcji spirytusu, 470 litrów zacieru i trzydzieści litrów samoguonu. 29 lipca br. funkcjonariusze z Posterunku MO w Czarnej Białostockiej ujęli na gorącym uczynku dwóch bimbrowników.

Wczoraj obie bimbrownie zostały całkowicie zniszczone. Mówi szef RUSW w Białymstoku — płk Janusz Cyndler:

— W I półroczu br. wykryto i zlikwidowano 11 aparatów do produkcji spirytusu, 470 litrów zacieru i trzydzieści litrów samoguonu. 29 lipca br. funkcjonariusze z Posterunku MO w Czarnej Białostockiej ujęli na gorącym uczynku dwóch bimbrowników.

Wczoraj obie bimbrownie zostały całkowicie zniszczone. Mówi szef RUSW w Białymstoku — płk Janusz Cyndler:

— W I półroczu br. wykryto i zlikwidowano 11 aparatów do produkcji spirytusu, 470 litrów zacieru i trzydzieści litrów samoguonu. 29 lipca br. funkcjonariusze z Posterunku MO w Czarnej Białostockiej ujęli na gorącym uczynku dwóch bimbrowników.

Wczoraj obie bimbrownie zostały całkowicie zniszczone. Mówi szef RUSW w Białymstoku — płk Janusz Cyndler:

— W I półroczu br. wykryto i zlikwidowano 11 aparatów do produkcji spirytusu, 470 litrów zacieru i trzydzieści litrów samoguonu. 29 lipca br. funkcjonariusze z Posterunku MO w Czarnej Białostockiej ujęli na gorącym uczynku dwóch bimbrowników.

Wczoraj obie bimbrownie zostały całkowicie zniszczone. Mówi szef RUSW w Białymstoku — płk Janusz Cyndler:

— W I półroczu br. wykryto i zlikwidowano 11 aparatów do produkcji spirytusu, 470 litrów zacieru i trzydzieści litrów samoguonu. 29 lipca br. funkcjonariusze z Posterunku MO w Czarnej Białostockiej ujęli na gorącym uczynku dwóch bimbrowników.

Wczoraj obie bimbrownie zostały całkowicie zniszczone. Mówi szef RUSW w Białymstoku — płk Janusz Cyndler:

— W I półroczu br. wykryto i zlikwidowano 11 aparatów do produkcji spirytusu, 470 litrów zacieru i trzydzieści litrów samoguonu. 29 lipca br. funkcjonariusze z Posterunku MO w Czarnej Białostockiej ujęli na gorącym uczynku dwóch bimbrowników.

Wczoraj obie bimbrownie zostały całkowicie zniszczone. Mówi szef RUSW w Białymstoku — płk Janusz Cyndler:

— W I półroczu br. wykryto i zlikwidowano 11 aparatów do produkcji spirytusu, 470 litrów zacieru i trzydzieści litrów samoguonu. 29 lipca br. funkcjonariusze z Posterunku MO w Czarnej Białostockiej ujęli na gorącym uczynku dwóch bimbrowników.

Wczoraj obie bimbrownie zostały całkowicie zniszczone. Mówi szef RUSW w Białymstoku — płk Janusz Cyndler:

— W I półroczu br. wykryto i zlikwidowano 11 aparatów do produkcji spirytusu, 470 litrów zacieru i trzydzieści litrów samoguonu. 29 lipca br. funkcjonariusze z Posterunku MO w Czarnej Białostockiej ujęli na gorącym uczynku dwóch bimbrowników.

Wczoraj obie bimbrownie zostały całkowicie zniszczone. Mówi szef RUSW w Białymstoku — płk Janusz Cyndler:

— W I półroczu br. wykryto i zlikwidowano 11 aparatów do produkcji spirytusu, 470 litrów zacieru i trzydzieści litrów samoguonu. 29 lipca br. funkcjonariusze z Posterunku MO w Czarnej Białostockiej ujęli na gorącym uczynku dwóch bimbrowników.

Wczoraj obie bimbrownie zostały całkowicie zniszczone. Mówi szef RUSW w Białymstoku — płk Janusz Cyndler:

— W I półroczu br. wykryto i zlikwidowano 11 aparatów do produkcji spirytusu, 470 litrów zacieru i trzydzieści litrów samoguonu. 29 lipca br. funkcjonariusze z Posterunku MO w Czarnej Białostockiej ujęli na gorącym uczynku dwóch bimbrowników.

Wczoraj obie bimbrownie zostały całkowicie zniszczone. Mówi szef RUSW w Białymstoku — płk Janusz Cyndler:

— W I półroczu br. wykryto i zlikwidowano 11 aparatów do produkcji spirytusu, 470 litrów zacieru i trzydzieści litrów samoguonu. 29 lipca br. funkcjonariusze z Posterunku MO w Czarnej Białostockiej ujęli na gorącym uczynku dwóch bimbrowników.

Wczoraj obie bimbrownie zostały całkowicie zniszczone. Mówi szef RUSW w Białymstoku — płk Janusz Cyndler:

— W I półroczu br. wykryto i zlikwidowano 11 aparatów do produkcji spirytusu, 470 litrów zacieru i trzydzieści litrów samoguonu. 29 lipca br. funkcjonariusze z Posterunku MO w Czarnej Białostockiej ujęli na gorącym uczynku dwóch bimbrowników.

Wczoraj obie bimbrownie zostały całkowicie zniszczone. Mówi szef RUSW w Białymstoku — płk Janusz Cyndler:

— W I półroczu br. wykryto i zlikwidowano 11 aparatów do produkcji spirytusu, 470 litrów zacieru i trzydzieści litrów samoguonu. 29 lipca br. funkcjonariusze z Posterunku MO w Czarnej Białostockiej ujęli na gorącym uczynku dwóch bimbrowników.

Wczoraj obie bimbrownie zostały całkowicie zniszczone. Mówi szef RUSW w Białymstoku — płk Janusz Cyndler:

— W I półroczu br. wykryto i zlikwidowano 11 aparatów do produkcji spirytusu, 470 litrów zacieru i trzydzieści litrów samoguonu. 29 lipca br. funkcjonariusze z Posterunku MO w Czarnej Białostockiej ujęli na gorącym uczynku dwóch bimbrowników.

Wczoraj obie bimbrownie zostały całkowicie zniszczone. Mówi szef RUSW w Białymstoku — płk Janusz Cyndler:

— W I półroczu br. wykryto i zlikwidowano 11 aparatów do produkcji spirytusu, 470 litrów zacieru i trzydzieści litrów samoguonu. 29 lipca br. funkcjonariusze z Posterunku MO w Czarnej Białostockiej ujęli na gorącym uczynku dwóch bimbrowników.

Wczoraj obie bimbrownie zostały całkowicie zniszczone. Mówi szef RUSW w Białymstoku — płk Janusz Cyndler:

— W I półroczu br. wykryto i zlikwidowano 11 aparatów do produkcji spirytusu, 470 litrów zacieru i trzydzieści litrów samoguonu. 29 lipca br. funkcjonariusze z Posterunku MO w Czarnej Białostockiej ujęli na gorącym uczynku dwóch bimbrowników.

Wczoraj obie bimbrownie zostały całkowicie zniszczone. Mówi szef RUSW w Białymstoku — płk Janusz Cyndler:

— W I półroczu br. wykryto i zlikwidowano 11 aparatów do produkcji spirytusu, 470 litrów zacieru i trzydzieści litrów samoguonu. 29 lipca br. funkcjonariusze z Posterunku MO w Czarnej Białostockiej ujęli na gorącym uczynku dwóch bimbrowników.

Wczoraj obie bimbrownie zostały całkowicie zniszczone. Mówi szef RUSW w Białymstoku — płk Janusz Cyndler:

— W I półroczu br. wykryto i zlikwidowano 11 aparatów do produkcji spirytusu, 470 litrów zacieru i trzydzieści litrów samoguonu. 29 lipca br. funkcjonariusze z Posterunku MO w Czarnej Białostockiej ujęli na gorącym uczynku dwóch bimbrowników.

Wczoraj obie bimbrownie zostały całkowicie zniszczone. Mówi szef RUSW w Białymstoku — płk Janusz Cyndler:

— W I półroczu br. wykryto i zlikwidowano 11 aparatów do produkcji spirytusu, 470 litrów zacieru i trzydzieści litrów samoguonu. 29 lipca br. funkcjonariusze z Posterunku MO w Czarnej Białostockiej ujęli na gorącym uczynku dwóch bimbrowników.

Wczoraj obie bimbrownie zostały całkowicie zniszczone. Mówi szef RUSW w Białymstoku — płk Janusz Cyndler:

— W I półroczu br. wykryto i zlikwidowano 11 aparatów do produkcji spirytusu, 470 litrów zacieru i trzydzieści litrów samoguonu. 29 lipca br. funkcjonariusze z Posterunku MO w Czarnej Białostockiej ujęli na gorącym uczynku dwóch bimbrowników.

Wczoraj obie bimbrownie zostały całkowicie zniszczone. Mówi szef RUSW w Białymstoku — płk Janusz Cyndler:

— W I półroczu br. wykryto i zlikwidowano 11 aparatów do produkcji spirytusu, 470 litrów zacieru i trzydzieści litrów samoguonu. 29 lipca br. funkcjonariusze z Posterunku MO w Czarnej Białostockiej ujęli na gorącym uczynku dwóch bimbrowników.

Wczoraj obie bimbrownie zostały całkowicie zniszczone. Mówi szef RUSW w Białymstoku — płk Janusz Cyndler:

— W I półroczu br. wykryto i zlikwidowano 11 aparatów do produkcji spirytusu, 470 litrów zacieru i trzydzieści litrów samoguonu. 29 lipca br. funkcjonariusze z Posterunku MO w Czarnej Białostockiej ujęli na gorącym uczynku dwóch bimbrowników.

Wczoraj obie bimbrownie zostały całkowicie zniszczone. Mówi szef RUSW w Białymstoku — płk Janusz Cyndler:

— W I półroczu br. wykryto i zlikwidowano 11 aparatów do produkcji spirytusu, 470 litrów zacieru i trzydzieści litrów samoguonu. 29 lipca br. funkcjonariusze z Posterunku MO w Czarnej Białostockiej ujęli na gorącym uczynku dwóch bimbrowników.

Wczoraj obie bimbrownie zostały całkowicie zniszczone. Mówi szef RUSW w Białymstoku — płk Janusz Cyndler:

— W I półroczu br. wykryto i zlikwidowano 11 aparatów do produkcji spirytusu, 470 litrów zacieru i trzydzieści litrów samoguonu. 29 lipca br. funkcjonariusze z Posterunku MO w Czarnej Białostockiej ujęli na gorącym uczynku dwóch bimbrowników.

Wczoraj obie bimbrownie zostały całkowicie zniszczone. Mówi szef RUSW w Białymstoku — płk Janusz Cyndler:

— W I półroczu br. wykryto i zlikwidowano 11 aparatów do produkcji spirytusu, 470 litrów zacieru i trzydzieści litrów samoguonu. 29 lipca br. funkcjonariusze z Posterunku MO w Czarnej Białostockiej ujęli na gorącym uczynku dwóch bimbrowników.

Wczoraj obie bimbrownie zostały całkowicie zniszczone. Mówi szef RUSW w Białymstoku — płk Janusz Cyndler:

— W I półroczu br. wykryto i zlikwidowano 11 aparatów do produkcji spirytusu, 470 litrów zacieru i trzydzieści litrów samoguonu. 29 lipca br. funkcjonariusze z Posterunku MO w Czarnej Białostockiej ujęli na gorącym uczynku dwóch bimbrowników.

Wczoraj obie bimbrownie zostały całkowicie zniszczone. Mówi szef RUSW w Białymstoku — płk Janusz Cyndler:

— W I półroczu br. wykryto i zlikwidowano 11 aparatów do produkcji spirytusu, 470 litrów zacieru i trzydzieści litrów samoguonu. 29 lipca br. funkcjonariusze z Posterunku MO w Czarnej Białostockiej ujęli na gorącym uczynku dwóch bimbrowników.

Wczoraj obie bimbrownie zostały całkowicie zniszczone. Mówi szef RUSW w Białymstoku — płk Janusz Cyndler:

— W I półroczu br. wykryto i zlikwidowano 11 aparatów do produkcji spirytusu, 470 litrów zacieru i trzydzieści litrów samoguonu. 29 lipca br. funkcjonariusze z Posterunku MO w Czarnej Białostockiej ujęli na gorącym uczynku dwóch bimbrowników.

Wczoraj obie bimbrownie zostały całkowicie zniszczone. Mówi szef RUSW w Białymstoku — płk Janusz Cyndler:

— W I półroczu br. wykryto i zlikwidowano 11 aparatów do produkcji spirytusu, 470 litrów zacieru i trzydzieści litrów samoguonu. 29 lipca br. funkcjonariusze z Posterunku MO w Czarnej Białostockiej ujęli na gorącym uczynku dwóch bimbrowników.

Wczoraj obie bimbrownie zostały całkowicie zniszczone. Mówi szef RUSW w Białymstoku — płk Janusz Cyndler:

— W I półroczu br. wykryto i zlikwidowano 11 aparatów do produkcji spirytusu, 470 litrów zacieru i trzydzieści litrów samoguonu. 29 lipca br. funkcjonariusze z Posterunku MO w Czarnej Białostockiej ujęli na gorącym uczynku dwóch bimbrowników.

Wczoraj obie bimbrownie zostały całkowicie zniszczone. Mówi szef RUSW w Białymstoku — płk Janusz Cyndler:

— W I półroczu br. wykryto i zlikwidowano 11 aparatów do produkcji spirytusu, 470 litrów zacieru i trzydzieści litrów samoguonu. 29 lipca br. funkcjonariusze z Posterunku MO w Czarnej Białostockiej ujęli na gorącym uczynku dwóch bimbrowników.

Wczoraj obie bimbrownie zostały całkowicie zniszczone. Mówi szef RUSW w Białymstoku — płk Janusz Cyndler:

— W I półro



W poprzednich odcinkach z cyklu „Z Krzyżem Grunwaldu w herbie” pisałem o licznych zbrodniach hitlerowskich w Białymstoku i najbliższej okolicy. Wokół dwóch największych miast naszego regionu, Białegostoku i Łomży, możemy tu mówić o pociągach śmierci. Również okolice Suwałk, włączonych w 1939 r. wraz z prawie całym powiatem do Prus Wschodnich, pełne są zbiorowisk mogił pomordowanych przez hitlerowców ludności polskiej i jeńców radzieckich.

Z Białegostoku szły także rozkazy o pacyfikacji wsi. Jak podają Józef Kowalczyk i Waldemar Monkiewicz w najnowszej pracy „Bez przedawnienia” hitlerowcy spacyfikowali w województwie białostockim 148 wsi.

Świadkowie przypominają

W RFN próbuje się obarczyć winą za akcje odwetowe, pacyfikacje i egzekucje oddziały SS, zwłaszcza krwawe grupy specjalne (Einsatzgruppen), gestapo i inne rodzaje policji niemieckiej i pomocniczej rekrutowanej się z innych narodowości. Fakty z Bezirk Białystok dowodzą, że miały się to z prawdą. W 93 wypadkach sprawcami pacyfikacji u nas byli żołnierze rzekomo rycerskiego zawsze Wehrmachtu.

Szczególnie krwawo zapisały się w naszej historii jednostki Wehrmachtu we wrześniu 1939 i w czerwcu-lipcu 1941 roku. Spacyfikowały one w województwie białostockim 88 wsi, mordując bez pardonu mężczyzn, kobiety, starców, dzieci. Głównym powodem pacyfikacji wsi była pomoc ze strony ich mieszkańców dla Wojska Polskiego i Armii Radzieckiej bądź też po prostu zemsta za to, że polscy żołnierze we wrześniu 1939 i radzieccy w czerwcu 1941 stawiali im zaciekły opór i zadawali dotkliwe straty.

Zresztą oddajmy głos świadkom pacyfikacji. Jak wiadomo, we wrześniu 1939 dzielnie broniła się załoga odcinka „Wizna” pod dowództwem bohaterkiego kpt. Władysława Radziwa. Rozwścieczeni Niemcy żołdacy znechęcili się nad jęńcami polskimi, a następnie urządzili im krwawą kąpieli na placu koszarowym w Zambrowie. Wzięli także odwet na bezbronnej ludności wiejskiej.

10 września 1939 spacyfikowali oni np. wieś Dębinki k/Rutek. Oto jak ten dzień wspomina Stanisław Brzozowski (wszystkie relacje świadków podaje J. Kowalczyk, W. Monkiewicz i M. Gnatowski; zawarte są w ich pracach „Wies białostocka oskarża” i „Bez przedawnienia”). „Po wroczeniu wojsk niemieckich żołnierze przyszli także na nasze podwórko. Mój ojciec Czesław Brzozowski wraz z sąsiadami Stanisławem Godlewskim i Wacławem Kolańskim znajdowali się wtedy na strychu obory. Żołnierze niemieccy podpalili zabudowania. Zaniepokojeni tym mężczyźni zaczęli schodzić w dół. Żołnierze zauważyli ich i ostrzelali. Godlewski i Kolański zginęli na miejscu, a mój ojciec ciężko ranny w głowę meczył się jeszcze około trzech tygodni, zanim zmarł. W piwnicach zginęła 10-miesięczna Wanda Józefa Urbańska. Niemcy wrzucili do mieszkania, w którym znajdowało się dziecko, granat i budynek stanął w płomieniach”.

W pobliżu Olszawa k/Brańska 13 września doszło do potyczki między stacjonującym we wsi oddziałem Wehrmachtu i wycofującą się jednostką Suwalskiej Brygady Kawalerii. Nazajutrz Niemcy ponownie zajęli wieś i spacyfikowali ją, mordując 28 osób (także dobiegających rannych 5 jeńców polskich). Oto relacja z tej krwawej masakry Gabrieli Oleśkiej: „Idąc pod dozorem uzbrojonych żołnierzy niemieckich w kierunku pałacy, który wziął od mnie dziecko — niemowlę. Wtedy podbiegł do niego żołnierz niemiecki. Przebił tęciła bagnetem, wyrwał mu z rąk dziecko i odrzucił na bok w stronę ziemniaków”.

Również wstrząsające są relacje o zbrodniach Wehrmachtu w czerwcu-lipcu 1941 r. I wtedy żołnierze niemieccy brali odwet na bezbronnej i niewinnej ludności za opór stawiany im przez radzieckich żołnierzy. Oto relacja Agnieszki Pu-

chojskiej do Trzciannego: „Daty dokładnie nie pamiętam, zaraz po przejściu frontu wojska niemieckie wypędziły Żydów z Trzciannego. Zabudowania żydowskie spalono. Po wypędzeniu Żydów z ich domów, zgromadzono wszystkich w zabudowaniach, we wsi Zubole przyległej do Trzciannego. Żydów mogło być łącznie około 1000 — mężczyzn, kobiet i dzieci. Ponieważ działania wojenne przesunęły się dalej na wschód, oddziały niemieckie zmuszone były opuścić Trzciannę i podążyć za jednostkami frontowymi. Do dozoru Żydów pozostawiono jednak kilku żołnierzy. Pamiętam jednego, bardzo młodego żołnierza, który wyróżniał się szczególnym okrucieństwem. Jego normalną zabawą było nalewanie wody do balii i zezwalanie na napięcie się wody tylko tym spragnionym Żydom, którzy potrafili się prawidłowo przebrać. Znajdował byle pretekst by zastrzelić jakiegoś Żyda”.

W Trzciannie, podobnie jak w innych wsiach, żołnierze niemieccy masowo rozstrzelali wziętych do niewoli radzieckich żołnierzy. Podobnych zbrodni w czasie pacyfikacji wielu wsi dopuścili się hitlerowcy

żołnierze latem 1944 r. Oto relacja Konstantego Łupitńskiego z pacyfikacji jego rodzinnej wsi Łupitki Starej w sierpniu 1944 r.: „Kiedy Niemcy zamierzali wycofać się z Łupitki, jeden z żołnierzy zastrzelił Józefa Łupitńskiego, mojego stryjka. Został on zastrzelony gdy szedł ulicą w pobliżu remizy strażackiej. Kilku żołnierzy myło się pod studnią. Jeden z nich bez żadnego powodu zastrzelił stryjka kilkoma strzałami z pistoletu automatycznego. Józef Łupitński został zastrzelony, gdy wracał z pola i przechodził przez łąkę”.

Oczywiście, pisanie o pacyfikacjach i dokonanych w ich czasie zbrodniach na ludności cywilnej przez hitlerowski Wehrmacht nie zapomina o ludobójstwach z SS, policji i administracji cywilnej w Bezirk Białystok. Jedną z nich w odcie można tu użyć tego słowa, że m. in. dwie największe pacyfikacje w Rajsku i Krasnowie-Czestkach.

14 czerwca 1942 r. partyzanci radzieccy ostrzelali na drodze Rajsk-Chrabolaj niemiecki samochód. Za dwa dni w odwet hitlerowcy spacyfikowali wieś, mordując bestialsko 149 mężczyzn, kobiet, dzieci. Rajsk doszczętnie spłonął. „W nocy z 15 na 16 czerwca 1942 r. — opowiada Michał Godzina — wieś Rajsk została okrzęta przez umundurowanych Niemców. Następnie całą ludność zgromadzono w jedno miejsce, gdzie sprawdzali, czy są wszyscy. Jeżeli kogoś z rodziny brakowało, uznawali, że ta osoba należy do partyzantki i takie rodziny w całości mordowali. Jeżeli w rodzinie byli wszyscy to mordowali tylko mężczyzn od 16 lat”.

Oto „humanitarny” i „sprawiedliwy” hitlerowski raport: „Podobnej pacyfikacji dokonali hitlerowcy 17 lipca 1943 r. we wsi Krasnowo-Czestki koło Szepietowa w odwet za potyczkę oddziału AK z niemiecką żandarmarią. Zamordowano 237 osób, w tym 83 dzieci. „Kobiety, dzieci i starcy zostali spędzeni do stodoły Stanisława Jankowskiego — wspomina J. Józef Kaczynski. — W stodołę poleciano im położyć się twarzą do ziemi. Dnia było już, gdy dwa groby były gotowe. Ci, którzy kopali, zostali zabici przy pomocy granatów”. Wypuścili wszystkich z listy. W tym czasie ci, którzy siedzieli w stodołę, śpiewali pieśni religijne. Każdą wywołaną rodzinie odbierano dowody osobiste, prowadzono na grób i z pistoletu strzelano w tył głowy. Strzelali hitlerowcy z blazynami tablicami na piersiach. Po rozstrzelaniu pierwszej rodziny wieś podpalono”.

I tak można cytować dalsze wypowiedzi świadków pacyfikacji: Popówki, Jasionowa, Kapitańszczyzny, Modzeli, Roszków-Wodków, Rudy, Sikorów-Tomkowiec, Stochów-Annapolskich, Starogórnego-Korinna, Świdrow-Awissa, Dużego i Małego Wiercia, Wiśniewa, Wólki Waniewskiej, Zawad i wielu innych białostockich wsi, choćby jeszcze z rejonu Puszczy Białowieskiej. Sprawcy tych zbrodni w większości uszli po wojnie sprawiedliwości. Wiele z nich, zwłaszcza z „rycerskiego” Wehrmachtu, do dziś spokojnie żyje i pracuje w RFN.

Ale wieś białostocka, krwawo spacyfikowana przez nich w latach 1939-1944, nigdy o tym im nie zapomni. W tym przypadku nie zna ona pojęcia przedawnienia.

STANISŁAW ŚWIERAD



Teraz łące rośnie kształtna główka. Obszywanem masek zajmuje się HELENA BRATKOWSKA.

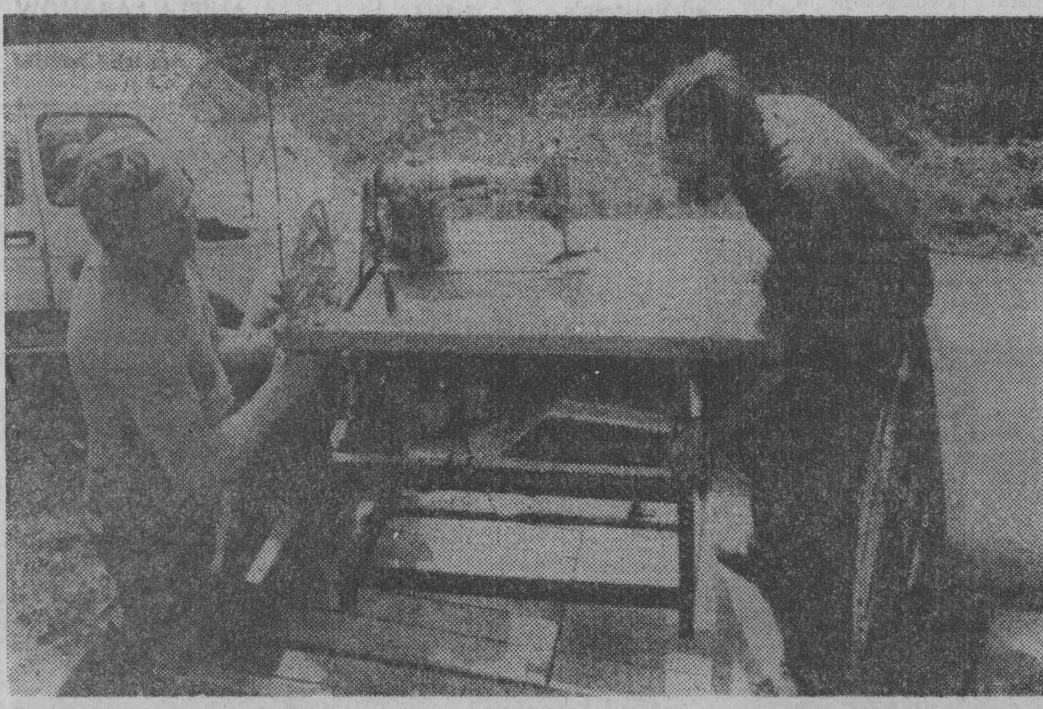


Oto Wiola, Kinga, Lucyna, Iza — przedstawia nam koleżne lale KRYSZYNA WYSOCKA.

Narodziny lalek

W goniądzkim Zakładzie nr 3 Spółdzielni Pracy Wyrobów Zabawkarskich „Miś” w Łomży trafiłmy na historyczny moment — przeprowadkę do nowych pomieszczeń produkcyjnych. Udało się nam przedstawić na fotografiach ostatnie godziny pracy szatni w starych pomieszczeniach.

Fot. ANATOL CHOMICZ



W tej historii pieniądze nie są najważniejsze. Najistotniejsze jest dobro dziecka. Miłujcie 3,5-letnią Julitkę, która oglądając fotkę nie widziela od roku matki gaworzy słodko: „To bzyka pani, ale wiem, że to mama”. Jest mądra, jak na swój wiek. Powiada: „Kocham tylko Polskę Ludową, nie Amerykę. Ja tam nie pojadę, chyba że z Tobą, mamuniu”. Zresztą, osadzie Państwo sami — to chyba niemożliwe, żeby chodziło tylko o forszę...

Kusząca zielen papierków

Matkę Julitki, tę prawdziwą, poznać można jedynie z listów napływających z oceanu, dokąd wyjechała ponad rok temu. Zabrała się i wyjechała? Nikomu, kto choć otarł się o „Amerykanów”, nie trzeba tłumaczyć, z jakimi wiąże się to zabiegami. Wcześniej więc wyjechał jej mąż. Wzięli „adalny” rozwód. W jakimś czasie później i ona zaczęła przymlaki do wyjazdu. Z dwóch dzieci, Tomkiem i szkrabem — Julitką, było to nazbyt kłopotliwe. Zdecydowała się jedno zostawić. Tym „jedynym” miał być najpiękniejszy Tomek, ale ostatecznie została mała, nie rozumiejąca Julitka.

Przy niewielkim wysiłku wyobrazić można odtworzyć przedwyjazdową szarpaninę, zdominowaną myślą: byle bliżej dolarowego raju, a reszta z czasem się ułoży. Do otrzymania paszportu wymagano pisma, że będzie miała kto opiekować się dzieckiem w czasie nieobecności matki w kraju. Takie oświadczenie, podpisane w obecności notariusza, przez obecną opiekunkę Julitki — Ewę Roch — uzyskała. Raj stał otworem...

Mamuniu z wyboru

Ewa uwielbia Julitkę. W relacji matki Ewy jest to idealna wzajemność miłości: — Jak Bogna, matka Julitki, wyjeżdżała, zostawiła Ewę z dzieckiem w swoim mie-

Starego Wojaka nie ma i niczego wyjaśnić nie może. Za życia umiał opowiadać. Barwnie. Tak jak Zagłoba, bez którego krajobraz byłby szary.

Skąd ten Stary Wojak? Pochodził z kresów. Potem los rzucił go pod Kozalin. Aż wreszcie osiedlił się w Białymstoku. Kiedy jeszcze do słowa „Wojak” nie musiał dopisywać „Stary”, bardzo upodobał sobie jedną panią. Samotny był, to fakt. Ale pani nie była dla niego. Głowa rodziny, matka dzieciom. I do tego na kierowniczym stanowisku. A on? Coś w rodzaju dyżurnego ruchu w szanującej się instytucji.

— Do dyrektora — pokój numer 304, drugie piętro... — Kadry, prosto i w lewo, i jeszcze raz w lewo...

— Kasa, korytarzem i po schodach na górę, pierwsze piętro...

Stary Wojak regulował ruch, jak milicjant na skrzyżowaniu ulic. Zawsze robiło mu się ciepło, kiedy pani kierownik przechodziła koło jego okienka. Kiedyś wywiesił w nim karteczkę: „Pani mi się podobą”. I podpisł: „Stary Wojak”. Podśmiewał się z niego. W firmie wiedzieli, kto to pisze i dorysowuje małe serduszka.

Jedyną lekturą Starego Wojaka były „tygrysy” — małe książeczki z wojennej serii. Kiedy dochodził do opisu rozbicia jakiejś niemieckiej jednostki czy likwidacji wysokiego funkcjonariusza hitlerowskiego, cieszył się jak dziecko. I jak dziecko ślinił kłopotliwy ołówek, dopisując na marginesie stron: „Dobrze tak niemiecki sukinyś!”.

Wprowadzał w swoich zapli-

OSTATNI BIAŁY BEZ

Czy Stary Wojak był na jakiejś wojaczce? Sądząc po medalach, które sobie od czasu do czasu przywieszał albo uczestniczył w kilku kampaniach, albo miał orderowe hobby. Też się zdarza.

skach pewną hierarchię. Hitlerowcy byli dlań „sukinsynami, psobratami”. Zaś jak się trafił w jakimś „tygrysie” wlasowlece, albo „nastojaszczy” upowlece, nie przebiegał w swej łacinie.

Był pogodny. O swojej wojnie opowiadał chętnie. Z humorem, bez patosu i robenia z siebie bohatera. „Szedł ja, szli inni. Strzelali my, oni też. Kogoś zabił, kogoś ranili. Ja miał szczęście. Któregoś dnia, gdy wywołaliśmy kolejne miasteczko, dali nam wolne, czyli oddech. To my bankiet urządzili. Mój kraj za Buga, Feliks Poskrobko, Imieniny akurat obchodzili. Konserwy my mieli i sardynki. No i spirytus. Trochę. Bankiet na czterdziestą fajerek. Dokumentnie ścieło nas z nog. Półtora litra na pięciu. Tyle, że z tych pięciu, trzech nie przy-

szło. Zostali my sami z Felissem”. Doszedł do Berlina. Na temat jego zdobycia miał swoją wersję. Skróżona. Brzmiała ona mniej więcej tak: „Razem z Ruskimi było nas coś ze dwa i pół miliona. Człogów — chmara, a aeroplanów z siedem tysięcy. I do tego czterdziestą tysięcy dział. Jak to wszystko pieprzono na raz, to mi do dzisiaj w uszach dzwoni”.

Stary Wojak zamyslał się, gdy schodził na okupacyjne czasy. Markotniał. Robił się inny. Oczy wbił w jeden punkt, nie nie mówił, zagryzał wargę. Z żalu. Dopiero jego złomek, który mieszkał nie opodal, opowiadał prawdę. Front był coraz bliżej. Przejeżdżali długie kolumny cofających się wojsk hitlerow-

szych. Jednej nocy do wioski wtargnęła banda UPA. Spalili niemal wszystko. Rodzinę Starego Wojaka wymordowali. Zonę zgwałcili. Na to wszystko patrzył schowany w ciekawnej dzwonicy. Od tej pory czas się dla niego zatrzymał.

O firmie, gdzie pracował do końca jako portier, miał swoje zdanie. „Dyrektor nasz, porządny chłop. Ale widać w wojsku nie służył. Jak by służył, to by te urzędniki nie spóźniały się do roboty. Na kawę nie chodzili. Dyscypliny on nie potrafił utrzymać...”

Serce miał do kobiet. I do psów. Zawsze jakiś przybłąda z nim był. Sprzątałki na jego zmianie firanek po praniu nie chciały zawieszac. Stawał pod drabiną i podglądał. Te jego sztuczki — coś rzucał i podnosił. Raz to jakby peryskop zrobił z lustera. Wzwał go wtedy kadrowiec:

— Na pana kobiety się skarżą. Podgląda je pan. I podczepuje. Wstyd! — No, podglądać, podglądać. Przecie im nie ubędzie. Ale żeby szczypta? Uchował Boże.

Niebawem Stary Wojak na zdrowiu podupadł. W jednej koszuli wybiegł za swoim „Wilczkiem” na dwór. Było chłodno. On zgrany. Zapalenie. Do pani kierowniczki napisał się z szpitala: „Już pani nie zobaczę, niech mi pani ostatnią przysługę odda. Proszę mi ułamać gałązkę białego bzu. Stary Wojak”.

Tak jak ongiś, w maju 1943, gdy w lutę jego karabinu dziewczyna włożyła pierwszy włoseny kwiat.

Prośbę spełniono. To był ostatni bez Starego Wojaka.

STANISŁAW FIEDOROWICZ

Prąd neutralizuje jad żmiji

Corocznie ok. 40 tys. osób umiera na świecie w wyniku ukąszeń jadowitych węży. Liczba ta może jednak ulec znacznemu zmniejszeniu dzięki zastosowaniu elektrycznych trwających 1-2 sekundy. Zapobiega to wystąpieniu obrzęku, bolesności, krwawienia i szoku. Nie stwierdzono jeszcze dokładnie, czy prąd działa na organizm, czy też na sam jad. Przypuszcza się, że wstrząs elektryczny zamyka miejscowo naczynia krwionośne uniemożliwiając w ten sposób przeniknięcie jadu do całego organizmu w momencie gdy jest on najbardziej toksyczny.

Brytyjski tygodnik lekarski „The Lancet” publikuje w ostatnim numerze artykuł o pozytywnych rezultatach zastosowania tej techniki przez trzech lekarzy pracujących w Ekwadorze, W. Brytanii i w USA.

Brak surowicy przeciwko jadowi żmij, bądź też uczulenie na tę surowicę mogące spowodować szok alergiczny, często okazuje się tragiczne w swych następstwach. Np. w Ekwadorze, w dzungli nad Amazonką, 4 proc. zgonów spowodowanych jest ukąszeniami jadowitych węży.

Nową metodę wykrył pewien farmer amerykański z Illinois, uczulony na użądlenia pszczoł, który stwierdził, że zastosowanie prądu o wysokim napięciu, lecz niskim natężeniu bezpośrednio w miejscu użądlenia eliminuje niepożądane skutki użądlenia.

Metoda ta zastosowana na

W 32 przytoczonych przypadkach nową metodę zastosowano w pół godziny po ukąszeniu, a już po godzinie pacjent nie odczuwał żadnych jego skutków; w dwóch pozostałych przypadkach przed zastosowaniem dwie godziny po ukąszeniu spowodował zahanowanie obrzęku, osłabienie krwawienia i zmniejszenie bólu. Po trzech dniach znikły wszystkie objawy.

Nowa metoda została z powodzeniem wypróbowana również w Indonezji i w Peru. (F)

Eskimosi nie umieją pływać

Według danych opublikowanych przez grupę badaczy amerykańskich, Eskimosi należą do tej grupy ludzi, która niemal w całości nie umie pływać, chociaż większość życia spędza na wodzie, gdyż żywi się głównie rybami.

Eskimosi — jak ustalili naukowcy — nigdy w życiu się nie kąpią, nie tylko w morzu,

ale również poza nim. Po prostu nie lubią wody. Naukowcy amerykańscy stwierdzają, że nie bardzo jest się czemu dziwić. W okolicach, w których żyją Eskimosi, woda ma rzadko kiedy temperaturę zaledwie kilku stopni powyżej zera. Trudno też złożyć łazienkę w domku zbudowanym z brył lodowych. (P)

Różowe okulary nie dla wszystkich

Zupełnie inaczej widzi ten układ Kurator Zawodowy dla Nieleitnych: „Ewa Roch, wykształcenie podstawowe, bez zawodu, nie pracuje. Twierdzi, że maż ma tak wysokie zarobki, że nie musi. Dzieci nie ma”.

— „Maż prowadzi zakład prywatny. Za 2-3 miesiące będziemy mieli dom z 7 miz” — powiedziała. Na razie mieszka z ro-

dziciami w M-4 spółdzielczym. Panuje w nim ład i porządek. Rodzice jej prowadzą handel owocami i warzywami. Od pewnego czasu rodzice Julii są w b. złych stosunkach z jej opiekunami. Ewa wyzwała przez telefon ojca Julii wulgarnymi słowami. Obawiają się więc że będzie źle nastawiała dziecko do nich.

Julitka, mimo 3,5 roku, wiajemniczna jest dosłownie we wszystko. Oczernia się rodziców w jej obecności, co niewątpliwie ma ujemny wpływ na psychikę. Od czasu wyjazdu matki izolowana jest od jej najbliższych. Nasunęły się dwie myśli: albo Ewa sama chce wyjechać do USA, albo zamieści się na rodzicach dziecka za sprzedaż — za pośrednictwem Kumowskiej — mieszkania własnościowego, które posiadali. Może liczyła, że je jej przekażą? Są to jednak tylko domysły — zastrzega się Kurator — ale właśnie od sprzedaży mieszkania zaczęły się nieporozumienia.

Kumowska zaś mieszka z mężem i synem w willi luksusowo urządzonej. Rozumieją się nawzajem. Gdy rodzice Julii zwrócili się o pomoc — nie potrafili odmówić. Są rodzicami i wiedzą, co przeżywają tamci, nie mając dziecka przy sobie. Nie mając u siebie Julii nie mogą załatwić niczego w związku z przewleczaniem dziecka do USA, gdzie wkrótce wybiera się Kumowska. (...) Ewa Roch popełnia błąd wychowawczy. Zamiast ustawić Julitkę pozytywnie do zmiany miejsca zamieszkania, aby nie było to dla niej

większym przeżyciem, działa odwrotnie. Dowodem słowa matki: „Nie oddasz mnie Kumowskiej!” Ewa twierdzi, że chce, by Julitka była razem z rodzicami, ale jej działania zmierzają w przeciwnym kierunku. Wyniaza, że rodzice będą musieli wrócić do USA. Kilkakrotnie podkreślała, że teść pracuje w ministerstwie i wszystkich straszy. W czasie całej rozmowy, ok. 3-godzinnej, więcej mówiło się o sprawach materialnych, aniżeli o samym dziecku.”

Nie oddamy dziecka, czyli:

jak wejść na szczyt Pałacu Kultury

Matka Ewy, opiekunkę Julitki, nie może pojąć, jak to możliwe, żeby tak stać się sprawę: mamy oddać dziecko Kumowskiej, żeby odwozila je do Stanów, bo tak chce sąd?!

— Ja — mówię z przekonaniem —

KTO WYKUPI

Wpływ filmu na psychikę dziecka

„Cudowna nowa odmiana sztuki, spajająca w jedną całość, w jedną syntezę i malarstwo z dramatem, i muzykę z rzeźbą, i architekturę z tańcem, i pejzaż z człowiekiem, i obraz z wygłoszonym słowem. Uświadomienie sobie owej syntezy, jako nigdy przedtem nie byłoby, ograniczonej jednostki, jest niewątpliwie czymś najważniejszym, do czego doszła estetyka w ciągu swej historii. Imię tej nowej sztuki — kinematografia”.

Te entuzjastyczne słowa o sztuce filmowej napisał wielki teoretyk i praktyk filmu Sergiusz Eisenstein. Film — sztuka wyrosła ze współczesnej cywilizacji, odznaczającej się gwałtownym rozwojem techniki — stanowi zjawisko szczególnie bogate w konsekwencje. Skupiając wokół ekranu, rozsiadane po świecie miliony widzów — wywiera poważny wpływ na ich wyobraźnię, kształtuje w jakiejś mierze poglądy, gusty, obyczaje.

Obraz — będący najistotniejszym elementem filmu — posiada siłę urzekającą. Wynika ona zapewne z tego, że 90 proc. wrażeń, że świata zewnętrznego, człowiek odbiera za pośrednictwem wzroku, a tylko 10 proc. pozostałe zmysły, jak również i z tego, że ludzie bar-

Przez kilka lat, z racji swego zawodu, opiekowałem się w szkołach tzw. młodzieżą trudną. Przeprowadziłem szereg obserwacji, setki rozmów z uczniami, rodzicami i nauczycielami, brałem udział w wielu dyskusjach, wygłaszałem dziesiątki prelekcji na tematy wychowawcze opierając się na własnych przykładach z codziennej pracy. Wszystko to miało na celu zapobieganie przestępstwom wśród nieletnich i młodzieży, przekonywanie ich o nieopłacalności przestępstw. Często udawało mi się znaleźć z nimi wspólny język. Dzieci wierzyły się swym problemom, przedstawiali swój punkt widzenia na pewne sprawy.

Interesowały mnie — przede wszystkim — przyczyny popełniania przestępstw, warunki w jakich dzieci się wychowały, ich rozwój umysłowy, inteligencja. Na podstawie kilkudziesięciu spraw karnych, ankiet i rozmów, które z nimi przeprowadziłem do szkieletu wniosku, że w bardzo wielu przypadkach przestępstwa lub pośrednia przyczyna przestępstw były filmy.

Oto kilka przykładów: BOGDAN J. Matka była

Łącznie dokonała kilkanaście kradzieży. Wcześniej zaczęła również pić alkohol.

W czasie rozmowy wychowawczej oświadczyła, że pasjonuje się filmami. Jakiego filmu ogląda? — Te, które mają najwięcej seksu i morderstwa. Jednym słowem lubię filmy rycerskie! — dodała z powagą.

WOJTEK N., lat 14: Ojciec odszedł, matka nie cieszyła się najlepszą opinią. Od kilku lat dokonuje systematycznych włamań i kradzieży.

W czasie analizy sprawy wnioskowałem, że każde doowe przestępstwo jest dokonane bardziej pomysłowo i coraz trudniej znaleźć pozostawione przez sprawcę ślady. Chłopiec zapytany w czasie przesłuchania, w jaki sposób włamał się do składowi — odpowiedział: „A la Riffini”. Następ-



Para małych bohaterów z filmu Birk Borkason „Ronja Ródek zbrojniczka”.

Ten „wspaniały” Kuba Rozpruwacz

dzie wierzają obrazom, niż słowom.

Dzięki telewizji film dotarł do każdego prawie domu. Należy do sztuk o wyjątkowej sile sugestii. Ta siła jest tak wielka, że niejednokrotnie przetrwała nasze oczekiwania.

Za rozwojem filmu, niestety, nie nadążył rozwój kultury filmowej społeczeństwa. Sztuka poznawania filmu, umiejętność oceniania jego walorów, dostrzegania braków, czytania myśli przewodniej scenarzystów i reżyserów nie dotarła jeszcze do najszerszych warstw społecznych. Kluby filmowe zrzeszają małą garstkę wielbicieli tej dziedzin sztuki i nie mogą objąć swym zasięgiem wszystkich chętnych. Członkami klubów są przeważnie studenci, dziennikarze oraz pojedyncze osoby z różnych środowisk, które i tak mają pewne filmowe przygotowanie.

Natomiast prawie żadnego przygotowania do obiektywnej oceny filmu, rozumienia jego celów i wartości, nie ma najliczniejszej odbiorcy, jakim są dzieci i młodzież. Dyskusje w szkołach na tematy filmowe należą do rzadkości. Jeżeli nawet się dyskutuje, to zazwyczaj na temat treści filmu, a nie na temat jego wartości artystycznych lub ideowych.

wychowawczą w przed-szkole, ojciec stolarzem. Obiecie cieszył się dobrą opinią.

Pewnego razu zaalarmowała milicję, że na 9-letniego Bogdana, w jego mieszkaniu, dokonano napadu rabunkowego. Z zeznań chłopca wynikało, że w czasie nieobecności rodziców w godzinach rannych ktoś zadzwonił do jego mieszkania. Ponieważ chłopiec nie otworzył, sprawca odemknął drzwi dopasowanym kluczem. Był ubrany na czarno. Zawlaźł dziecku oczy, skrepiwał ręce, zabrał biżuterię, pieniądze oraz... film z aparatu „Smiena”.

Prawie 5 dni milicja poszukiwała sprawcy zuchwałego napadu. Wreszcie chłopiec przyznał się do uporowania przestępstwa. Wyjaśnił, że zrobił to sam przy pomocy kolegi, który zakneblował mu usta i zawiązał oczy. Myśl o napadzie zrodziła się w czasie oglądania filmu, gdzie pokazywano, m.in., jak przestępca w ciemności rękawiczkach zawiązał oczy właścicielowi banku, zabrał biżuterię i... mikrofilm.

DANUSIA O., Ojciec — nałogowy pijak, matka też nie gardziła wódką. Mając 12 lat dziewczynka rozpoczęła życie seksualne; paliła papierosy, używała kosmetyków, które najczęściej kradła ze sklepu

nie opowiadał jak przeprowadził wywiad, jak wysłuchiwał, obciążał czas, przygotowywał narzędzia. Okazało się, że chodzi o systematyczne do kina są 20 złotych, które daje bieterowi po to, aby wpuścić go na filmy niedozwolone dla jego wieku. W czasie seansu robił notatki, a uważa było skłupiona tylko na metodzie dokonywania przestępstwa. Przy okazji zapewnił mnie, że następne będzie bardziej... precyzyjne.

TADEK S., lat 14: Rodzice cieszyli się dobrą opinią. Spotkałem go wychodzącego z kina, gdzie wyświetlano film dozwolony od lat 18-tu.

„Ciekawy film?” — pytam. „Ano tak proszę pana” — odpowiada. „A co najbardziej w tym filmie Ci się spodobało?” — „Jak ten główny bohater trząsał w morde drugiego. Chciałbym tak się nauczyć bić proszę pana”. „A może był jakiś ciekawy wątek, który mógłbyś z pozytywkiem zastosować w życiu?” — „Wiecej już nie ciekawego nie było” — odpowiedział bez chwili namysłu.

Podobne przykłady można byłoby mnożyć w nieskończoność. Na pytanie: co tobie w tym filmie najbardziej się podobało, odpowiadano bez zastanowienia: jak on w morde bił, jak kase prui, jak na nim się śmiał, jak za nią się zabierał, jak podrobił brylanty, jak nabrał detektwa itd.

W sporadycznych wypadkach młodym kinomantom podobal się pejzaż, wschód słońca, obrona słabszego, obrona sprawiedliwego, inteligentnego głównego bohatera.

Kiedy obliczyłem wyniki ankiet przeprowadzonej w VII klasie jednej ze szkół, okazało się, że na 40 uczniów aż 39 proc. stwierdziło, że w dwóch oglądanych filmach kryminalnych najbardziej podobały im się wątki ukazujące okrucieństwo.

Dzieci najczęściej nie zastanawiały się nad myślą przewodnią filmu, nad prawdziwymi intencjami jego twórcy, nad tym, że np. Zorro, Święty i inni podobni walczyli przede wszystkim o obronę ludzi biednych, niezadowolonych, nieszczęśliwych, że zwalczali zło, niesprawiedliwość, obłudę. W ich myślach pozostali oni tylko jako bohaterzy, którzy „dobrze biła w mordę”...

Para małych bohaterów z filmu Birk Borkason „Ronja Ródek zbrojniczka”.

strili w swojej ciekawej książce pt. „Młode pokolenie Zachodu” pisze:

„Film stał się młodością nauczyciela młodzieży w sprawach życia (...). Filmy sensacyjne wdrażają się do poddawania, gromadzą się tam jako materiał wybuchowy. Młodzi ludzie identyfikują się z bohaterem filmu. Nie nie uchodzi ich uwadze, wszystko zauważają: fruwające, stróły, sposób trzymania się, uśmiechania, odstawiania nogi”.

Nie tylko moda, wygląd czy tzw. „zaokrąglenia” bohaterów wpływają oszałamiająco na młodego widza. Również „coś” bohatera nawołuje do naśladowania. Fantazja konsumenta filmu jest automatycznie i świetnie przechwytywa każdy szczegół. Nie wspaniała ona przy kształtowaniu charakterów i sytuacji, przyjmując tylko wiernie gotowy towar z „fabryki snów”.

Co powinniśmy zrobić, aby przynajmniej zmniejszyć ów problem.

Być może należałoby wprowadzić lepszą i skuteczniejszą cenzurę filmów sprowadzanych z zagranicy. Zastosować ściśle kryteria przy ustalaniu granicy wieku młodzieży, która może je oglądać i przestrzegać tej reguły. Kupować filmy nie tylko kasowe, ale przede wszystkim posiadające walory artystyczne i wychowawcze. Wprowadzić już w szkole podstawowej obowiązek nauki o filmie, szczególnie o sposobie patrzenia na film. Zaangażować do tego uniwersytety dla rodziców (przy szkołach), prasę, radio i telewizję.

Jeśli warunki te zostaną spełnione to, miejmy nadzieję, że w przyszłości film spełni swoją pozytywną rolę w wychowaniu i kształceniu dzieci i młodzieży, bez obawy deformacji ich wrażliwości i czułości psychicznej.

Artykuł ten kieruję pod rozważenie przede wszystkim kompetentnych władz i rodziców, mając nadzieję, że wywoła on dyskusję i skłoni do myślenia.

JAN KUBAJEWSKI



Zanim rozpocznę dalszą opowieść o organizacjach społecznych przedwojennej Białegostoku, kilka zdań poświęcę pragnę uzupełnieniu ubiegłotygodniowego felietonu. Chodzi mianowicie o tajną organizację „Zorzanie”, której — jak mi się wydaje — zbyt mało poświęciłem miejsca. Pisałem jedynie o jej maksymalnym ideowym. Była ona na wskroś patriotyczna, działając pod wpływem wileńskich „Filomatów”.

Towarzystwo „Zorzan” utworzyło w 1924 roku F. Lachowicz. W rok później stało się ono częścią szerszej organizacji politycznej opartej na systemie piątkowym. Twórcą tej tajnej struktury był absolwent Uniwersytetu Wileńskiego ppor. M. Rutkiewicz, wcześniej duchowy przywódca Lachowicza. Organizacja ta dzieliła się na 3 stopnie wtajemniczenia. Było więc: „Towarzystwo Przyjaciół Wojskowych”, „Towarzystwo Zgody” i „Zorzanie”.

Organizacja zdekonspirowała się w całości w dniu 23 grudnia 1925 roku, kiedy to w wyniku działalności agitacyjnej członków Towarzystwa Przyjaciół Wojskowych kpt. Igel-

„SOKÓŁ”, „STRZELEC” i inne

stróża i chor. Wojciechowicz cały batalion odmówił w Brańsku złożenia przysięgi na wierność Mikołajowi I. Władze carskie zarządziły w tej sprawie szeroko zakrojone śledztwo. W jego efekcie aresztowano licznych działaczy. Wyrok zapadł w 1926 roku. Rutkiewicz, Igelstróża i Węgliński skazano na 10 lat katorgi i dożywotnie osiedlenie na Syberii. Trzech oficerów: Hofmana, Wojciechowicza i Piotrowskiego, zdegradowano, skazano na 6 miesięcy więzienia w twierdzy, a następnie na służbę wojskową jako szeregowych na Kaukazie. W stopniu szeregowych wystano także na Kaukaz trzech przywódców ruchu „Zorzan”: F. Lachowicza, T. Borkowskiego i A. Janiewicz.

Władze carskie skutecznie rozprawiły się więc z polskim ruchem społeczno-politycznym.

Tyle o „Zorzanach”. Powróćmy więc do organizacji społecznych Białegostoku lat 20-tych i 30-tych. Jak wspominałem przed tygodniem wszystkie one w mniejszym lub większym stopniu miały charakter polityczny. Do takich należało także Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, którego pierwsze walne zebranie odbyło się 29 października 1919 roku i było wynikiem inicjatywy i starań ówczesnego inspektora szkolnego, Włodzimierza Tarły-Mazowieckiego. Pragnął on aby w mieście działała organizacja młodzieżowa, doskonała obywateli pod względem fizycznym i moralnym. Na pierwszym zebraniu, w którym uczestniczyło 40 członków-zalocych wybrano zarząd tymczasowy. Tymczasowy był także lokal Towarzystwa przy ul. Warszawskiej 8, nazwany „sokolnicą”.

Dopiero 2 lutego 1920 roku wybrano stały zarząd. W skład jego weszli: W. Tarły-Mazowiecki jako prezes, S. Starzyński — wiceprezes, W. Stolecki — sekretarz, W. Sztachelski — skarbnik, A. Januszko — chorąży, oraz członkowie: A. Trusiewiczówna, A. Minkiewicz i J. Bednarski. Przez wiele lat towarzystwo „Sokół” miało swój własny lokal wraz z salą gimnastyczną przy ul. Kilińskiejskiej 6 (tzw. „Dom Koniuszego”). Członkowie tej organizacji nosili zgrabne, podobne do wojskowych mundury koloru khaki. Ich rogatywki z brązowym daszkiem zdobiły orle, sokole, wizerunki jastrzębiego pioru. W tych to mundurach „białostockie sokoliki” brały udział

we wszystkich uroczystościach państwowych i defiladach.

Już w latach dwudziestych towarzystwo „Sokół” działało wspólnie z „Ciocią Imdą”, czyli IMCA, którą kierowała dyrektorka m. Sander; „Sokolek” zaś wybierane kolejne zarządy. Na początku lat 20-tych prezesem „Sokoła” był Jan Prokocimski. W pracy sekundowali mu: wiceprezes Zygmunt Sobolewski, sekretarz Wacław Sztachelski, skarbnik Stanisław Kłtnel, chorąży Ignacy Słackowski i członkowie zarządu: Hubert Kamiński, Konstanty Kosiński, Sylwester Kucharski, Leon Malesiński i Jarosław Sztachelski.

Ale jedną z najliczniejszych białostockich organizacji paramilitarnych był „Strzelec”, posiadający swoją siedzibę przy ul. Lipowej. Była to państwowa organizacja społeczno-wychowawcza młodzieży, kultywująca legionowe tradycje Piłsudskiego i kierowana legionem przed marszałka. Skupiała przede wszystkim przedpoborową młodzież robotniczą i rzemieślniczą. Prowadziła przysposobienie wojskowe i wychowanie fizyczne, a w związku z tym podlegała Ministerstwu Spraw Wojskowych.

Do szeregow tej organizacji zapisywało się wielu młodych robotników, gdyż przynależność ta gwarantowała im pierwszeństwo w otrzymywaniu zatrudnienia. Zgodnie z tradycją członkowie „Strzelca” na parady i ćwiczenia ubierali się w mundury, szły na wzór legionowych, i ogrygali czapki „macie-

łówek” z lakierowanymi daszkami. „Strzelec” posiadał wygodny lokal, dużą salę i miał własną orkiestrę dętą.

Efektywną działalność przejawiały także organizacje skupiające młodzież różnych wyznań.

„Akacja Katolicka” siedzibę swoją miała na piętrze domu parafialnego (Kino „Ton”). Skupiała cztery grupy. Należeli do nich obok kobiet, mężczyźni, młodzież męska i żeńska. Członkowie tej organizacji brali udział w akcjach oświatowych i dobroczynnych, a przede wszystkim w procesjach i uroczystościach kościelnych.

Młodzież prawosławna skupiała się wokół własnej organizacji mieszczańskiej przy ul. Sosnowej, obok cerkwi, a ewangelicka ludność niemiecka w swojej organizacji mającej siedzibę przy ul. Sienkiewicza, w miejscu gdzie dziś jest sklep „Foto-Optyki”. Do tego lokalu nazywanego się bodaj „Helia” wchodziło się od podwórka. Ta ostatnia nie cieszyła się ani popularnością ani też zaangażowaniem społecznym. Nie bez podstaw podejrzewano, że była siedzibą niemieckiej komórki obmyślającej różne formy szpiegostwa i dywersji. Podobnym zresztą w charakterze ośrodkiem była także kirkas przy ul. Warszawskiej 46, a szczególnie niemiecka szkoła nr 10, kierowana przez ewangelickiego organistę.

I na zakończenie słów parę o oświatowej roli Białostockiego Żydowskiego Związku Młodzieży.

Już w 1915 roku związek ten uruchomił własną bibliotekę. Pierwszych tysiąc książek ofiarował jej Natan Głogowski. W 1919 roku tenże Głogowski dodał jeszcze 2 tys. tomów, uzupełnionych następnie społeczna zbiórka w mieście. W tymże 1919 roku biblioteka posiadała już 5 tys. tomów dzieł w czterech językach. Wtedy to nadano jej imię jednego z największych pisarzy żydowskich Szolom Aleichego (właściwie Szalom Rabinowicz).

W pierwszych latach dwudziestych biblioteka oprócz książek drukowanych w języku żydowskim i hebrajskim miała także poważny zbiór książek wydanych w języku polskim, francuskim, rosyjskim, esperanto i niemieckim. Łość ich przekroczyła 10 tys. tomów. Liczbę czytelników obliczano zaś na 1200.

EUGENIUSZ HRYNIEWICKI



Wśród budowlanych hradezańskich wzgórz w Pradze, szczególną uwagę zwraca słynna katedra św. Wita z misterną konstrukcją łuków, strzelistych okien i wieżyczek, koronowanych spłódną rozet, ozdób i ornamentyką.

Budowę katedry rozpoczął Mateusz z Arras na zlecenie Karola IV w 1344 roku. Kontynuowano ją przez dwa następne wieki. Ostatecznie portale ukończono dopiero w 1929 roku. NA ZDJĘCIU: fragment urtu prowadzący do katedry.

Fot. CAF — A. URBANEK

Podróże polskich artystów

W gronie najsłynniejszych zespołów i solistów znajdują się polscy artyści uczestniczący w letnich festiwalach poświęconych różnym dziedzinom sztuki.

W operze Donizettiego „Anna Bolena” śpiewać będzie na festiwalu w Bregenz w Austrii Stefania Toczyska. Do Orange we Francji zaproszono inną naszą śpiewaczkę, Ewę Godlewską, z kolei w Salzburgu, obok Władysława Donat, nasz kraj będą reprezentować Krystian Zimmerman i „Kwartet Warszawski”.

Na Międzynarodowy Festiwal Muzyki, Tańca i Teatru Santander w Hiszpanii udadzą się Krakowski Teatr

Stary oraz Tadeusz Kantor. W Edynburgu Teatr Wielki z Warszawy da siedem przedstawień „Śpiące królowy” Czajkowskiego.

Miara rangi wspomnianych imprez jest udział w nich światowej sławy zespołów, śpiewaków, dyrygentów, wokalistów z wielu krajów. Obok polskich artystów, na afiszach tych imprez znajdują się także nazwiska, jak: Monserrat Caballe, Herbert von Karajan, Teresa Berganza, Yehudi Menuhin, Dietrich Fischer-Dieskau, orkiestry filharmoniczne z Londynu, Wiednia, Berlina, Hamburga, Lipska, American Ballet Theatre i in.

Filmowy tydzień w Gdańsku

Ustalony został termin tegoroczny, XI z kolei Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdańsku. Impreza odbędzie się w dniach od 8 do 15 września, a jej program wypełnią filmy różnych państw socjalistycznych, a także targi zorganizowane przez „Film Polski” oraz agencję „Polte”. Festiwalowe imprezy odbywać się będą w licznych zakładach pracy Wybrzeża.

ki filmowej. Poza częścią konkursową, zapowiedziano również forum Stowarzyszenia Filmowców Polskich, przegląd filmów nagrodzonych na narodowych festiwalach państw socjalistycznych, a także targi zorganizowane przez „Film Polski” oraz agencję „Polte”. Festiwalowe imprezy odbywać się będą w licznych zakładach pracy Wybrzeża.

TEATR

„Istniały niewątpliwie różne sprawy, które nie podobały się człowiekowi myślicielowi, napełniały jego duszę coraz bardziej swawilaniem, a ponieważ za swawilaniem w dużej mierze jest siedzieć w miejscu, ruszyć w drogę (...). Czy i my nie jesteśmy skazani na niepokój, czy i nam nie dane gerca, które nie są spokojem?” (Tomaz Mann — „Józef i jego bracia”).

JOHANN WOLFGANG NIKLAUS jest też pełen rozterek i niepokojów. Poszukuje siebie w całej Europie, w Austrii, we Włoszech, teraz w Polsce.

— Musisz zrozumieć, jestem Niemcem. W nas zakorzeniła się swego rodzaju odpowiedzialność za cały okres nacjonalizmu i to stanowi dla młodego Niemca swoistą blokadę kultury, przeszłości. Oczywiście, nie dotyczy to wszystkich, ale w kręgach intelektualnych należy do zjawisk dość powszechnych. Są tacy, którzy próbują sobie z tym radzić, poszukując własnego „ja” własnie, mimo wszystko, w przeszłości. Było to jednak z impulsów tego, co obecnie robie.

Wiata w Lesie Jednaczekskim koło Łomży. Późny wiekszm. Na ławkach i kłocach drewna kilkadziesiąt osób w różnym wieku. Na kolanach jednego z rodziców śpi małe dziecko. Ogień kominka i kilkadziesiąt rozświeconych świec rzucają nikielny blask na wysokość postać aktora. Cicho i przejmująco brzmi pedalowa fiszarmia, wzbogacana powracającą surową pianą bez słów: ajajaja, ajajajaja... Nikt chyba z zebranych nie

rozumie to szeptańców, to wyrzucanych gwałtownie, czysto niemieckich, tekstów Tomasza Manna. Martina Buber, Paula Celana i Walthera von der Vogelweide'a. Nikt chyba nie wie, że natrętna pieśń bez słów, to chasydyzmi „nigun” — wyspiewywana melodia, która według chasydyzmu (fana-tycznego nurtu w judaizmie) była wyrazem najczystszej polarażenia się z Bogiem, a która można spotkać u ludów pierwotnych. Nieznajomość języka, etymologiczna niewiedza nie przeszkadza w odbiorze.

Ważne jest skłanianie do refleksji, dla każdego innej, wzruszenia. Wytworzona prostymi środkami scenicznymi atmosfera przykuwa do miejsca. Wreszcie milknie fiszarmia, gaśną świece, dwóch wędrowców przechodzi przez białą bramę i ginie w mroku. Zamiast oklasków zapada głęboka cisza.

„Das Tor — brama księżycowego wędrowca”, spektakl w siedmiu obrazach, zrealizowany na podstawie tekstów wspomnianych już autorów przez Johanna Wolfganga Niklausa, Romana Rewakowicza, Mieczysława Litwińskiego i Małgorzatę Dyzadło-Niklausa. Wystawiono po raz pierwszy w listopadzie ubr. w Starej Prochowni. Potem był występ w Łodzi, Przemyslu, mo-

wu w Warszawie, Olsztynie i wreszcie w Łomży.

„Das Tor” — brama, którą wciąga przekraczamy, stawiając przed kolejnym wyborem drogi i celu. Brama, droga, cel. Co jest najważniejsze? „Droga” — odpowiada Niklaus — to cel sam w sobie. Efektu końcowego nie ma, efekty pojawiają się w każdym momencie tej drogi”. Zależała więc nie jako od drogi jaką wybierzemy. Pytanie: dokąd idziesz, człowieczku?, należałoby więc zastąpić pytaniem: którydy idziesz? Z daleka załatuje es-

zystencjonalizmem, z tą wszakże dość istotną różnicą, że podnosi się rangę ludzkiego działania i pracy”. Każda praca daje więcej niż długie namysły i dyskusje”. Wiedro każdego z nas tworzy czyn. I chociaż historia kołem się toczy, to jednak każde podobne w swej wymowie historycznej zdarzenie, jest w rzeczy samej całkowicie odmiennie.

„Świat jest jak wirujący korałek — pisze w „Opowieściach Rabbina Nachmana” Martin Buber. Wszystko obraca się i zmienia (...). Świat jest jak waski most — najważniejszą w człowieku jest żeby się nie bać i działać, żeby nie znaleźć się w roli poety z „Elegii” von der Vogelweide’a.

Quo vadis, człowieczku...

Ważne jest skłanianie do refleksji, dla każdego innej, wzruszenia. Wytworzona prostymi środkami scenicznymi atmosfera przykuwa do miejsca. Wreszcie milknie fiszarmia, gaśną świece, dwóch wędrowców przechodzi przez białą bramę i ginie w mroku. Zamiast oklasków zapada głęboka cisza.

„Das Tor — brama księżycowego wędrowca”, spektakl w siedmiu obrazach, zrealizowany na podstawie tekstów wspomnianych już autorów przez Johanna Wolfganga Niklausa, Romana Rewakowicza, Mieczysława Litwińskiego i Małgorzatę Dyzadło-Niklausa. Wystawiono po raz pierwszy w listopadzie ubr. w Starej Prochowni. Potem był występ w Łodzi, Przemyslu, mo-

O bólu, gdzieś zniknęły wszystkie moje lata? Czy wymarziłem moje życie, czy było ono rzeczywiste? Czy to, co uważałem za wartościowe, było rzeczywiste? Spalem na jawie nie wiedząc o tym”.

Niklaus nie chce spać. Ma za sobą wiekszość Dramatyczne Centrum, które usytuowało w nurcie „Trzeciego Teatru” ale najbardziej cenili sobie sześciomiesięczny staż w „Laboratorium” Grotowskiego. Dużo też i twierdził — dala mu praca w grupie „Gardzienice”. Nowatorskie teatry zachodniej Europy, na tie polskim wypadają blado. A przyczyn tego należy, jego zdaniem, szukać w tragicznych losach narodowych i mecenasów państwa. W Polsce znalazł możliwość samorealizacji, stąd pisał o drodze, która wybrał. Obywateli RFN z kartą stałego pobytu i pozwoleniem na pracę w Polsce, wydawał się może dla naszych „saksmanów” osoba co najmniej dziwna. Nie wszyscy wszakże przechodzą tymi samymi bramami.

Niklaus, chce teraz utworzyć własną grupę teatralną. Z jakim programem? Nie chce o tym rozmawiać. Jego żona (plastyk z wykształcenia) wyjaśnia: „Można namalować obraz pięknymi słowami, dobrać, że szczególnie, a później nie ma się go już ochoty malować. Wiedzieć może lepiej namalować i potem podyskutować”.

„Pieśń nuca ci do snu /niech leci jako ptak/ i ty zrozumiesz kiedyś ja gdy tobie bzu zakwitnie krzak”. (Kotyńska Kotarysz z Tyrolu)

JERZY BYDZIUK

Autobiografia opętanej

We Francji ukazało się wzniośle — w sto lat po pierwszym wydaniu — książka pt. „Siostra Joanna od Aniołów”, przełożona klasztoru Urszulanek z Loudun (XVII w.) autobiografia opętanej. Jest to przygotowana w 1886 r. przez dwóch uczniów wybitnego francuskiego psychiatrię prof. Jeana-Martina Charcota (i z jego przedmową) prezentacja historyczna

wraz z obserwacjami medycznymi, wspomnieniami pozostałych przez zakonnicę i Loudun. Historia jej opętania, przez diabły i walki egzorcystów o ich wypędzenie, posłużyła jako temat utworów nie tylko literackich (Iwan Kiewicz), ale również filmowych (Kawalerowicz) i muzycznych (Penderecki).

Wnętrze katedry Notre-Dame w Paryżu są poddawane operacji czyszczenia. Zainstalowano 20 ton rusztowań, dzięki którym możliwe będzie stopniowe umycie wodą i specjalnymi szkodnikami 7200 m. kw. kamiennej powierzchni, szerniałej w wy-

niku działała czasu. Prace mają potrwać do stycznia przyszłego roku. Czynnione sąstarania, by nie utrudniały one życia turystom, których w okresach szczytowych przez wnętrze katedry przewija się do 30 tys. dziennie.

Charles Aznavour powraca na estradę

40 lat na scenie — mało czy duzo? Paryż, 6.10.86. Charles Aznavour odpowiada: „Nie wiem. Nie zauważam, jak mija czas. Nigdy nie myślę o swoim wieku. Przede wszystkim dlatego, że nie czuję się sześćdziesięcioletnim. Według mnie, najpóźniejszy wiek to czterdziestka, i na nie właśnie się zatrzymałem”. Czy mając lat 60 można śpiewać tak samo o miłości, jak w wieku lat 30? Aznavour: „Sądzę, że można. Przecież publiczność pragnie słyszeć moje stare piosenki. Poza tym, w piosenkach tych nigdy nie było: ja kocham cie, ty kochasz mnie. Zawsze wrócałem się z jakimś problemem w stosunkach między ludźmi i opowiadałem historię, w której wiek nie odgrywał żadnej roli”.

Gwiazda francuskiej piosenki pierwszej wielkości — tak nazywała go wreszcie, gdy rozbrzmiał jego głos, Aznavour nie cz-

sto rozspieszka Francuzów swoim występiem. Nowy cykl jego koncertów w słynnej „Olimpii” zaplanowany jest na wrzesień przyszłego roku. Działaczem, przysięgłym roku Działaczem? „Przysięga jest wiele — mówi artysta. — Często są, w których chętniej wystąpię, są w tym czasie zapłacie. W ostatnich latach rzeczywiście rzadko występowałem na estradzie, ale pozwoliło mi to na życie się wieloma innymi interesującymi sprawami: moim kochankiem, moim dzieckiem, moim wspaniałym światem muzycznym”.

Odpowiadając na kolejne pytania, Aznavour wyraża nadzieję, że nie tak długie nieobecności, jego nowe piosenki nie zabiodą o publicznosci takiego samego gościa, jak jego dawną repertuar. Aznavour wyjaśnia: „Oczywiście, każdy wykonawca doświadcza takich obaw. Ale ja w moich piosenkach przede wszystkim mówię o miłości, a to ludzie lubią”.

TYDZIEŃ W TELEWIZJI

PIĄTEK

22.00 DT — Komenteary
22.25 Kronika samolotowych
Mistrzostw Europy
22.40 „Letnie wieczory mu-
zyczne” — „Powróćmy d-
Straussa”
23.25 DT — Wiadomości

PROGRAM II

16.55 Program dnia
17.00 Komedie filmowe
stolice: „Moja w tym głowa”
— film prod. radz.
18.30 Program lokalny
19.00 „Koncert chopinow-
ski” — Z nagrań konkurs-
wych
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Zwiedzamy Polskę”
Cedynia — Sierkierki
20.15 „Dookoła świata”
— „W Zimbabwie”
21.00 Studio Sport
22.00 „Osądźmy sami”
22.45 Wieczorne wiadomości

CZWARTEK

14.05.86

PROGRAM I

8.55 „Dominator”
9.00 Kino Teleferik: „Do-
Kiszot z Mancy” — seria
hispz.
9.50 „O Anicze, Hubercie
słomianym kapeluszu” — film
animowany prod. CSRS
10.00 DT — Wiadomości
10.10 Film dla II zmiany
„Mały pitalw wielkiego mis-
ta”
11.15 „Szkoła dla rodziców”
— „Co nowego w jadiośle”
11.30 „Dziękuję, nie palę”
11.40 „Wakacyjna apteczka”
11.50 „Blżej siebie”
12.05 „W kręgu domowej
ogniska”
12.30 „Historia najbliższ-
16.50 Program dnia

PONIEDZIAŁEK

NIEDZIELA

17.15 „Teleexpress”
17.30 „Studio Lato”, w n
„Sonda”
19.00 „Zajęcza nocka”
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Publicystyka
20.15 „Mały pitałwał wielkie
go miasta” — serial CSRS
21.20 DT — Komentarze
21.40 „Klub międzynarodowy”
22.20 Kronika samolotowy
Mistrzostw Europy
22.35 XX Międzynarodowy
Festiwal Oryginy-Kantato
wy „Wratislavia Cantans”
23.10 DT — Wiadomości

PROGRAM II

16.55 Program dnia
17.00 Komedie filmowe
stolic: „Festiwalowe przebo
je” — film prod. rum.
18.15 „Wakacje”
18.30 Program lokalny
19.00 „Kto to powiedział”
teleturniej
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Zwiedzamy Polskę”
„Wal Pomorski”
20.15 „Rozmaitości balet
we” — „Monochromy”
20.50 „Variate, variete”
program rozrywkowy T
RFN
21.30 Z kart literatury fra
cuskiej: „Lokis” — film pro
polskiej
22.15 Wiosna: wiadomo

N I K A T
Łębirstwo Wodociągów
w Białymstoku
pdy z ul. M. C. Skłodowskiej
mstoku, że w związku z wy-
nienia do Szpitala im. J. Śniade-
pdy w dnach 9.08. godz. 21.
kle kłopoty przepraszamy.
k 4565-

+ w razie

⊕ w razie wypadku

Gazeta Współczesna

"Spółczesna"

Kolegium Redaktor/naczel-
niczek redakcji: 15-959 Białystok
pocz. 193. Telefony: centrala
i działy redakcji. Redaktor na-
czelnika naczelny 277-10, redak-
torzy łączności z czytelnikami
7, dział ekonomiczny 211-30,
7 relny 26-23, dział terenowy
15-958. Redakcje nocna: 753-251
i 753-252. Świeżowiecowskiego, 7
śluski 32, tel. 57-29. 30-60
wydawniów. Prasowe: 15-959
tel. i centrala: 232-41, dyrektor
BP Białystok 5018-4068. Druk-
nie w Białymstoku.

Uro Reklam i Ogłoszeń 15-958
tel. i 232-41 i 251-16 oraz
RSW „Prasa-Książka-Ruch” w
„Spółczesnej” przyjmują
Łomżyń (ul. Świerzezewskiego, 7)
ul. Kołduński 32, tel. 57-26
redakcja nie odpowiada. Zamę-
wmuja Oddziały RSW „Prasa-
rządzą pocztowe i doręczyciele.
Strz Polakowski.
ul Piekarek.
o 35013

R-4

